31-szy MAJA 1905.

ŚWIAT PŁCIOWY

ZESZYT ZAWIERA:

ZESZYT 1-szy.

KOSZTUJE JEDNĄ KORONĘ.

— MAJ 1905. —

ŚWIAT PŁCIOWY

MIESIĘCZNIK POPULARNY
NACZELNY REDAKTOR: Dr. A. ROICKI.
DRUKARNIA »DZIENNIKA POLSKIEGO«
WE LWOWIE, ULICA CICHA L. 5.

CENA ZESZYTU . . . . 1 KOR.
PRENUMERATA PÓŁROCZNA . 5 KOR.
CAŁOROCZNA 10 KOR.
INSERATY WEDLE UMOWY.

Lwów, w maju.

„Ludzkość pędzi ku przepaści", oto okrzyk, powtarzający się coraz częściej za dni naszych. Upadek moralny i — widocznie towarzysząca mu — degeneracya, budzą coraz więcej obaw.

Chyba jednakowoż tak źle jeszcze nie jest, jak pesymiści głoszą, skoro zbudziło się poczucie niebezpieczeństwa.

Społeczeństwa, skazane na zagładę, lecą na oślep w przepaść. Refleksya natomiast świadczy, że upadek nie jest beznadziejny, że powstać z niego można.

Przeobrażenie owo — rzecz jasna — nie dokona się ani w roku, ani może w dziesiątkach lat. Tysiące przyczyn złożyło się na bankructwo moralności — więc też tylko zwolna można odbudować gmach jej — tem powolej zresztą, że trzeba dać mu nawet podwaliny zupełnie nowe. 37

Ale to nie powód, aby bezradnie założyć ręce; przeciwnie: to powinno skłonić nas do niezwlekania z pracą nad odrodzeniem. Bądź co bądź bowiem, im prędzej ją poczniemy, tem prędzej też zbliżymy się do mety. I jeszcze jedno przemawia za pospiechem: mamy niezmiernie wiele do odrobienia. Odłogiem stała u nas ta niwa do niedawna — stąd takie mnóstwo chwastów na niej.

Fałszywy wstyd, skojarzony z jednej strony z lenistwem, z drugiej z przesądami, stwarza grunt jakgdyby w sam raz na to, by bujać mogły bacyle zwyrodnienia. Rozpocząć więc przedewszystkiem należy od uświadomienia t. z. szerokiej publiczności z elementarnemi bodaj pojęciami o życiu płciowem, jako jednej z głównych podstaw moralności; z ruchem społecznym z tego zakresu; ze wszystkiem, co dzieje się dla podźwignięcia moralności u nas i zagranicą, nakoniec z rozmaitemi teoryami moralności i z literaturą, odnoszącą się do tego przedmiotu.

Rozległy ów program służyć będzie za ramy naszego wydawnictwa. Mamy nadzieję, że dobrze przysłużymy się niem społeczeństwu, otwierając mu oczy na sprawy, które nierozsądna tradycya rozmyślnie przysłaniać każe dziesięciu oponami, podczas gdy właśnie światła, jak najwięcej światła wprowadzić należy w ową dziedzinę.

Obawa, iż nieświadomi zepsuć się mogą, jest zbyt małoduszna, by mogła krępować kogokolwiek, trzeźwo zapatrującego się na życie. Stokroć większe czeka ich niebezpieczeństwo, gdy młodzi nasi po omacku, w mrokach zaułku miejskiego lub garderóbki na wsi uświadamiać się zaczną aniżeli to, którego dopatrzy się wielu w poważnem, pouczającem o niebezpieczeństwach, przedstawieniu spraw życiowych. Ileż tragedyi uniknęłoby się, gdyby nie owa marna tajemniczość; ilu zbrodniom bezkarnym położyłoby się tamę; ile błota zepchniętoby napowrót tam, skąd się ono wylało: do rynsztoku!

W sprawach życia płciowego uznajemy tylko jeden imperatyw: przyrodniczy. Zapewnijmy uległość prawom natury — a z pewnością nie stanie on w sprzeczności z żadnym z tych czynników, które składają się na jego całokształt; nie naruszy zwłaszcza ani etyki, ani wymagań państwa, — da zaś podwalinę prawdziwemu szczęściu, jakie dzisiaj dostępne jest chyba wyjątkom.

Wypowiadamy więc walkę zarówno pruderyi, jak rozpuście. Komu dobro przyszłych pokoleń istotnie leży na sercu, pójdzie z nami. W imię tego hasła wypiszemy na

naszym sztandarze wszystko, co czas przyniósł z sobą w tej mierze. W imię tego hasła domagać się będziemy odjęcia naturalnym popędom piętna grzechu; domagać się będziemy tępienia rozpusty; domagać się będziemy uregulowania prostytucyi i wdrożenia wielkiej akcyi przeciwko chorobom wenerycznym; domagać się będziemy nakoniec reformy małżeństwa.

Złe rozwielmożniło się ponad wszelką miarę; wżarło się jadowitymi zębami w rodzinę; wypędza przedwcześnie setki i tysiące z łanów pracy; jak wampir wysysa soki z żył naszej młodzieży, zagrażając już u podstaw całej przyszłości. W takim stanie rzeczy ustąpić winna wszelka małoduszność; trzeba, by wszyscy to złe poznali i aby wszystkim ukazała się konieczność poprawy, a zarazem aby wszystkich pouczono o środkach ku jej osiągnięciu.

Niech hipokryzya i fanatyzm rozedrą szaty, my przystępujemy do tak pojętego zadania z niezłomną wiarą, że tylko w taki sposób przywrócić można społeczeństwu zdrowie ciała i ducha, a tem samem uzbroić je do walki z przeciwnościami, których nigdy chyba nie zabraknie, których owszem gromadzić się musi coraz więcej.

Redakcya.

PRZECIW FAŁSZYWYM APOSTOŁOM.

Jestto prawie powszedniem zjawiskiem, że chcąc z jednego złego wybrnąć, popadamy w inne, jeszcze gorsze. W ciężkich momentach czy to jednostek, czy społeczeństwa ferwor unosi tych, co chcieliby być zbawcami i zapędza ich na manowce wówczas właśnie, gdy najwięcej są przekonani, iż trafili na wielką drogę prawdy.

Z tego zapatrując się stanowiska, trudno potępiać także różnych dziwacznych opinij, zdążających do podźwignięcia moralności. Trzeźwa krytyka jednak nie posunie się nigdy tak daleko, aby przez palce patrzeć na rozmach wybujałej fantazyi, a tem mniej użyczyć mu poklasku.

Ponieważ ogień najłatwiej gasi się wodą, podniesiono w pewnych kołach moralistów, jako najlepszy środek przeciw rozwydrzeniu płciowemu ideę zupełnej wstrzemięźliwości. Zdawało by się, że wracamy znowu do tych tak odległych od nas czasów, kiedy askeza wypędzała ludzi w puszcze, na kontemplacyę, zamiast przytwierdzać ich do realnego życia, na którego niwach mogliby byli nierównie pożyteczniej wyładować swe siły. Ale obecnie sprawa zmieniła się o tyle że apostołowie wstrzemięźliwości nie uderzają już w ton religijny, jeno argumentami pseudo-naukowymi próbują jednać wyznawców swoim hasłom.

Świetne zaprawdę widowisko — to namaszczenie, z jakiem propaguje się wspomnianą ideę i sofisterya, jakiej chwytają się jej szermierze, aby działać na umysły. Właściwie wynaleźli dotąd tylko dwa argumenty: 1. że rozpusta podkopuje zdrowie i 2. że medycyna nie wykazała, jakoby zupełna wstrzemięźliwość płciowa mogła szkodliwie oddziaływać na zdrowie. Na pierwszą część też każdy zgodzi się bez żadnych zastrzeżeń; na lep drugiej jednak pójdą chyba ludzie, którzy nie umieją myśleć samodzielnie.

Przedewszystkiem bowiem, chcąc nas przekonać, że w zupełnej wstrzemięźliwości leży istotnie zbawienie, należałoby wybierać nie to, iż jest ona nieszkodliwą, jeno że zerwanie

z nią — choćby nawet dalekie rozpuście, jak ziemi niebo, — szkodliwie odbić się musi czy to pod fizycznym, czy też moralnym wzgiędem — a bodaj nawet, czy nie pod oboma odrazu.

Już to samo dowodzi, w jaki kozi róg zapędziło się zacietrzewienie moralistów. Czyżby doprawdy przekleństwo rzucić chcieli na wieczne źródło życia naszego i za jednym zamachem ludzkość całą pchnąć w objęcia nirwany? Bo jeśliby popęd płciowy nie był w istocie swej niczem potępienia godnem, jakże wówczas da się uzasadnić nawoływanie do stłumienia go w sobie? A jeśli wprowadza się z hukiem i szumem ową ideę zbawczą, jakże w takim razie pogodzić ją z obowiązkiem utrzymywania życia ludzkiego na globie? Czyżby pp. abolicyoniści chcieli przysłowiowy „dawny sposób“ zastąpić za pomocą stwarzania ludzi bez kopulacyi osobników płci różnej — poprostu za pomocą chemicznych procesów w retorcie? Niechże w takim razie opatentują swój wynalazek i puszczą go w obieg czemprędzej.

Zdaje się jednak, że nawet i wtedy tak żywiołowy popęd, jak miłość płciowa, nie dałby za wygranę. A nie dałby z tej prostej przyczyny, że organizm nasz cały jest przystosowany do niego; że posiada ona ku swej posłudze cały, tak niesłychanie bogaty aparat nerwowy i że trzebaby wprzód zniszczyć ów aparat do szczętu, zanim wyrzeczenie się, nie poparte chorobliwą niemocą lub przemocą stosunków, niezależnych od woli naszej, zyskałoby chętnych i szczerych zwolenników.

Nie myślimy wprawdzie ubliżać powadze i światłemu rozumowi pt. apostołów, ale niech wybaczą: przyroda ma chyba równie wiele powagi, no i głupsza może od nich nie jest. Na cóż więc wetknęła ona w ludzkie „ja“ niepohamowaną żądzę łączenia się jednej płci z drugą; na co wytworzyła specyalne organy ku zadowoleniu tej żądzy?

Przeczuwam, co mi odpowiecie na to panowie: sięgniecie do żywotów Świętych i do biografij znakomitych myślicieli, by oponentowi rzucić pod nogi, jak rękawicę pojedynkową, szereg przykładów zupełnej abstynencyi płciowej. Ale aż wstyd mi, że tak mało potrzeba odwagi, by podjąć ową rękawicę. Wyjątki

nie uwłaczają regule. Cóż to zresztą za wyjątki? Święci i filozofowie nie snują się przecie gromadami po świecie i wątpię, czy potrzeba im waszej dopiero zachęty; owe zaś tysiące, ba, miliony, nie roszczące sobie żadnych praw do świętości, ani filozofii, niemniej jednak żyją i świadczą tak samo, a nawet jaskrawiej przeciwko waszej mrzonce, jak wybrańcy za nią. Zresztą czy z czystem sumieniem może kto z was wziąć całą odpowiedzialność za autentyczność legend i zapisków biograficznych, a gdyby nawet tak było, czy uda się komu wykazać, że ci święci byliby mniej świętymi, a ci myśliciele mniej znakomite pozostawiliby po sobie dzieła, gdyby ugięli się przed prawem natury? Iluż to świętych żyło w małżeństwie, ilu geniuszy piło haustem słodycz z kielichów rozkoszy płciowej!

A już najmniej odpowiednią była nasza doba dla ewangelii niby to nowej, w gruncie jednak z pyłu mchu tylko oczyszczonej.

Człowiek, jako gatunek, podlega na równi ze wszystkiem co żyje, prawu ewolucyi. Dzisiejsi ludzie, to nie ci sami, co żyli przed tysiącem lat, lub dawniej jeszcze. Wiadomo np., iż gdy w greckiej epoce — nie tak bardzo jeszcze od nas odległej — przyjmowano, iż wzrost normalnego człowieka równa się 8-krotnej długości głowy, dzisiaj długość głowy mieści się tylko 6 razy w długości naszego ciała. Już to samo świadczy o wzbogaceniu się ludzkiego mózgu, ono zaś nie mogło dokonać się innym sposobem, jak przez wysubtylizowanie systemu nerwowego. Wzrosła stąd oczywiście wrażliwość nerwów, tem samem zaś wzmódz się musiała pobudliwość płciowa. Cywilizacya ze swej strony dolewa jeszcze ognia do oliwy; rzuciła nas w sztuczną jakąś atmosferę, inteligentnemu człowiekowi, odjęła ruch i powietrze, a uczyniła go cieplarnianą rośliną, która przeważną część swych soków obraca na kwiat. Tym kwiatem jest umysłowość, jest życie intelektualne; a wikła się ono tak silnie i tylu splotami z życiem płciowem, że tylko naiwni dziwić się mogą, jeśli dawna etyka i dawne formy stosunku dwu płci wobec siebie już nam nie wystarczają.

I w takiej chwili przedrażnienia, gdy wszystko składa się na to, by popęd płciowy grał w nas sto razy silniej, niż w na-

szych przodkach, dziadach, a choćby ojcach — w takiej chwili znajdują się mędrcy, którzy powiadają: „Hola! Bądźmy bezpłciowi!“

Ha, Filip z konopi ma widocznie zapewnioną nieśmiertelność! Ale prawda: panowie zgromadziliście lekarskie nawet opinie, by zapewnić, że zupełne zrzeczenie się życia płciowego nie wyrządza organizmowi żadnej szkody. Zapewne: i umrzeć także będzie zdrowo, gdy się komu sprzykrzy życie. Pojęcie szkody jest bardzo elastyczne. Ale czy życie fizyczne człowieka, który poszedłby za waszą radą, — będzie życiem zupełnem? Czy nie będzie on skazany na długie walki ze złem urojonem; na walki, które sen zrabują jego nocom, a uciechę jego dniom? I czy potem — osiągnąwszy zalecany przez was stopień doskonałości, gdy albo wpływ autosuggestyi, lub czas niszczyciel odejmie mu nawet możność wykroczenia przeciw waszemu hasłu — czy nie będzie z goryczą patrzył na okres swej bezcelowej abnegacyi, złorzecząc jej może tem zajadlej, że zapóźno? I wy tego nie uważacie za szkodę organizmu i wy naprawdę wierzycie, że nawet fizyczne zdrowie nie ucierpi na tem? I cóż właściwie za nagrodę otrzyma ów „bohater“, przez was pasowany? Przeświadczenie, że pokonał siebie? A powiedzcież, na co ono było potrzebne i jaki przyniosło pożytek?

Nie! Wasza teorya nie da pogodzić się ani z etyką, ani ze zdrowym rozsądkiem. Walcząc przeciwko nadużyciu, sami popełniacie je, tylko w odwrotnym kierunku. Rozpusta niszczy ludzkość wyczerpaniem sił i jadem zarazy, a wy chcecie ludzkość związać sztucznie wytworzoną impotencyą i zgorżknieniem. Nie kijem więc, to pałką!

Społeczeństwo nie może zwrócić się ku wam, bo ono instynktownie odczuwa swych wrogów w was, którzy jesteście wrogami praw naturalnych; społeczeństwu potrzeba nie abnegacyi, lecz owszem życia całą piersią, ale zdrowego życia, w którem nie masz miejsca ani na rozpasanie, ani też na kastracyę moralną. Jeżeli chcemy wywalczyć lepszą przyszłość, to musimy kochać się w życiu, uważać je za źródło przyjemności, a nie samych udręczeń. To zakochanie się da nam siłę i spra-

wność, a przedewszystkiem dozwoli borykać się choćby z dyabłem i iść zwycięsko ku mecie — z fanatyzmem, jak Japończycy, a nie z tępą rezygnacyą i pod przymusem tylko jak carskie hufce. Świat należy do zadowolonych z siebie i z niego, a nie do tetryków, których sam widok obrzydzić może innym chęć do życia!

Dr. B. W.

Uświadamianie młodzieży o życiu płciowem. - - - -

Według zdania jednych 'zawczesne uświadamianie dzieci w powyższej kwestyi nie jest potrzebne, byle tylko wychowanie domowe i otoczenie nie drażniło ich wyobraźni i nerwów, lecz owszem, aby wyrabiało od najrańszych chwil poważny pogląd na życie i wszelkie jego objawy.

Zgodnie z ową opinią powzięło Towarzystwo nauczycieli w Berlinie w tej sprawie następujące uchwały: 1. Osobne pouczenia o sprawach seksualnych uznaje się bezwarunkowo za nieodpowiednie w szkole ludowej. Wyjątkowe wypadki zboczenia płciowego (onania) wymagają odpowiedniego pouczenia i ostrzeżenia w szkole, które jednakże ma bezwarunkowo odbyć się w cztery oczy, conajwyżej w przytomności rodziców lub przy pomocy lekarza szkolnego. 2. Jeżeli w toku nauki w szkole ludowej wypadnie użyć wyrazów, odnoszących się do życia płciowego, należy je pokrótce objaśnić. 3. Jeśli nauczyciel nie czuje się na siłach do odpowiedniego udzielenia tego rodzaju objaśnień, niechaj tej kwestyi nie porusza, lepiej bowiem nic nie powiedzieć, niż powiedziawszy, objaśnić w niewłaściwy sposób. 4. Wyczerpujące objaśnienia o życiu płciowem powinien w stosownej porze dać dom rodzicielski, ze względu jednakowoż na to, że nie wszyscy rodzice temu obowiązkowi chcą i mogą zadość uczynić, należy tego rodzaju pouczenia przedsiębrać w sposób odpowiedni na nauce uzupełniającej.

Dla dorastających jednak, zwłaszcza w czasach obecnych, kiedy młodzież dojrzewa szybko, kiedy literatura, teatr, sztuka a nawet życie codzienne nastręcza mnóstwo pokus, uświadomienie jest potrzebne, ale kto go ma dokonać, kiedy i jak, to kwestya, nad którą trzeba się głęboko zastanowić.

Jeden z uczonych berlińskich, dr. Friedjung omawiając ją w tamtejszem towarzystwie etycznem, oświadczył się stanowczo za wczesnem pouczaniem młodego pokolenia o mysteryach płciowości. Jestto rzeczą rodziców upatrzyć stosowną chwilę

i dobrotliwie, z rodzicielską powagą a przyjacielską serdecznością, wyjaśnić tajemnice popędu reprodukcyjnego. Nadają się do tego celu wybornie zjawiska ze świata roślinnego, np. rozwój lilii lub tulipanu, u których zapłodnienie dokonywa się zupełnie wyraziście. Skutki tajemniczości, jaką osłaniamy wobec dzieci, wszystkie kwestye z dziedziny płciowej, bywają nieraz wprost tragiczne. Ten błąd dzisiejszego wychowania popycha nietylko męską młódź ku zwyrodnieniu, lecz mści się także na kobietach, wstępujących w małżeństwo.

Tyle berliński uczony.

Z przyjemnością przychodzi nam podnieść, że także w naszych kołach fachowych objawia się od pewnego czasu żywsze zainteresowanie tą doniosłą sprawą. Na uwagę zasługuje zwłaszcza artykuł jednej z nauczycielek, zamieszczony w organie pedagogicznym *Rodzina i Szkoła.*

Zdaniem autorki szkoła może tu przyjść o tyle z pomocą, że przygotowuje młodzież do późniejszego zrozumienia kwestyi płciowej, przez odpowiednie traktowanie nauki historyi naturalnej, a nawet historyi powszechnej, literatury, religii (etyki) w ostatniej zaś klasie szkół wydziałowych możnaby znaleść sposobność, aby rozumnie i podniośle pokierować wrodzoną ciekawością i wrażliwością młodzieży i ostrzedz ją przed niebezpieczeństwem.

Jest tu bardzo ważny i niezbędny warunek do spełnienia tak ważnego zadania, tj. potrzeba nauczyciela (ki), nietylko znającego gruntownie przedmiot, lecz przedewszystkiem człowieka szlachetnego, nawskróś czystego, przejętego miłością młodzieży, jej prawdziwego przyjaciela.

Seminaryum nauczycielskie, ostatni rok szkół średnich, byłyby odpowiednią porą do właściwego pouczenia. W szkołach męskich lekarz szkolny mógłby oddać wielką przysługę młodzieży, pouczając ją w odpowiedniej chwili o celach budzących się popędów i ostrzegając, jakie grozi niebezpieczeństwo, jeśli panować się nad nimi nie będzie.

Dziewczynę dorastającą najlepiej uświadomić potrafiłaby matka, inteligentna, doświadczona, umiejąca uszanować wstydliwość dziewczęcia. Wiemy jednak z doświadczenia, że mało

która uznałaby się za kompetentną, aby się podjąć takiej lekcyi dlatego lepszą usługę, niż żywe słowo, odda dobra, przedmiot ten popularnie, z prostotą, poważnie i z tendencyą szlachetną traktująca książka.

Jeżeli w kufrze wyprawnym panny młodej znajdować się takie dziełko powinno, to tembardziej w podręcznej biblioteczce młodej dziewczyny, idącej w świat, na samodzielną pracę.

Świat ten, pełen pokus i ponęt, którym nieświadoma oprzeć się nie umie, i najbardziej jednak świadomą położenia może zgubić, jeżeli nie wyniosła z domu i ze szkoły podstaw moralnych. Tarczą od złego skromne, moralne wychowanie, to też należy dzieci uczyć od małego wstydliwości, powściągliwości, prostoty w jedzeniu, piciu i ubraniu.

Ale jakże — woła autorka ze słusznem oburzeniem — wychowują u nas np. dziewczęta? Przezorna matka wcześnie, od dziecka, wpaja córce sztukę podobania się mężczyznom, tj. drażnienia ich zmysłów.

Doświadczenie zaś poucza, że najłatwiej upadają bez względu na sferę, z której pochodzą, dziewczęta przyzwyczajone od dzieciństwa widzieć cel życia i szczęście w stroju, w łakociach i zabawach; takie też nieprzyzwyczajone do pracy i poważnego myślenia, muszą zginąć; za cukierek, za strzęp barwny oddadzą siebie, a nawet narzucą.

Ważną tu rolę odgrywać winna także siła woli, jako tarcza ochronna. Niechże wychowawcy wyrabiają tę siłę woli w dziecku, szczególnie własnym przykładem wstrzemięźliwości.

Niech pilnie strzegą swych słów, aby nie gorszyć młodzieży, bo słuchanie rozmów i żartów sprośnych ściera z czystej duszy dziecka wstyd, którego niczem nie zastąpi.

Uświadamianie, cytujemy dalej ów głos nauczycielki, rozmaite miewa skutki; zawsze wywoła burzę uczuć w młodej duszy, wstrząśnie nerwami młodego organizmu. Dla jednych otwiera świat, pełen powabu zmysłowego — w drugich obudza wstręt. Słyszy się nieraz o panienkach inteligentnych, które uświadomione prawdą, może w sposób niewłaściwy, nabrały takiego

wstrętu do małżeństwa, że odrzuciły starających się, a miłych im nawet poprzednio konkurentów. Słyszy się też i o mężatkach, które nieświadomość przypłaciły chorobą nerwową. Ostrożnie więc, ostrożnie z uświadomianiem!

My w szkole, kończy autorka, widzimy aż nadto upadek zdrowia młodzieży i zanik zdolności umysłowych. Dzieci nasze męczą się w szkole, a my nauczyciele męczymy się z niemi, rodzice wyrzekają na przeciążenie, a nauczyciele na tępość umysłów i brak zdolności u młodzieży. Obok wielu powodów niejednokrotnie cięży tu klątwa grzechu, odziedziczona po rodzicach moralnie zdeprawowanych.

Wytężmy zatem baczność w tę stronę jak najprędzej, aby pokolenia późniejsze nie przeklinały nas, że zmarnowaliśmy im największe dobro na ziemi, tj. zdrowie fizyczne i moralne i nietylko w uświadomianiu, ale wogóle w reformie wychowania, szukajmy środków ratunku.

Zapisując owe uwagi przyklasnąć tylko możemy żarliwej trosce o dobro młodzieży. Oby częściej z równą powagą w szkołach nauczycielskich zastanawiano się nad tak ważnym problemem, a z pewnością uniknęłoby się niejednego z błędów, które w tym kierunku popełnia szkoła.

* * *

Zdając sobie dokładnie sprawę z doniosłości omawianego przez nas zagadnienia, pragnęlibyśmy jak najwięcej światła rzucić na nie. To zaś stanie się dopiero wówczas, jeśli wszystkie strony interesowane głos w niej zabiorą: a więc zarówno wychowawcy, czyli rodzice, jak reprezentanci szkoły i młodzież sama.

Dlatego też rozpisujemy niniejszem

ANKIETĘ

i wszystkie wymienione trzy kategorye upraszamy o wzięcie w niej udziału, rozpoczynając od młodzieży, oczywiście dojrzałej, należycie już uświadomionej.

Do niej zwracamy się z następującemi pytaniami:

1. Jakie, o ile zachowała pamięć, mieli wyobrażenie w dzieciństwie o życiu płciowem?

2. Kiedy, wśród jakich warunków, przez kogo i w jaki sposób dokonało się ich uświadomienie o życiu płciowem?

3. Jak oddziałało na nich w pierwszej chwili to uświadomienie?

4. Czy przyszło ono, według ich dzisiejszego mniemania, za wcześnie lub za późno i czy sądzą, że byłoby lepiej, gdyby później, czy wcześniej zostali w stosowny sposób pouczeni, wreszcie dlaczego tak sądzą?

5. Jak postąpiliby, czy postąpić zamierzają kiedyś pod tym względem sami wobec swych dzieci?

Odpowiedzi na te pytania upraszamy nadsyłać pod adresem Redakcyi naszego wydawnictwa.

I. Okończyc.

Dr. A. ROICKI.

HYGIENA MIODOWYCH MIESIĘCY.

Miodowe miesiące, według pewnego kodeksu miłości, trwają tylko 4 tygodnie, ale i ten krótki względnie przeciąg czasu wystarczyć może, aby najdzielniejszego i najsilniejszego człowieka w cień zamienić. Stać się to może tam, gdzie kobieta nie znając zazwyczaj grożącego niebezpieczeństwa, pragnie raptem wszystkimi zmysłami oddawać się nowo zakosztowanej rozkoszy. Ale od czegoż rozsądek mężczyzny? Powinien on w podobnych razach brać górę nad uczuciem i chęcią nadmiernego użycia miłości zmysłowej.

Tylko stosownem umiarkowaniem sprawić można, że ochota zmysłowa utrzymywaną zostaje we właściwych granicach, gdyż każde nowe użycie sprowadza chęć dalszego używania.

Już starożytni lekarze doskonale wiedzieli, jak szkodliwie odbić się muszą na zdrowiu nadużycia. Jakoż w dziełach ich znajdujemy pod tym względem nadzwyczaj trafne uwagi. Utrzymywali mianowicie — a dodajmy, utrzymywali racyonalnie — że podobnie, jak powściąganie się zupełne, tak i wszelkiego rodzaju nadużycia wywierają szkodliwy wpływ na ogólny stan zdrowia.

Nadużycia nie mogą nie pozostawić śladów w ogólnym stanie organizmu, a odnosi to się zarówno do płci obojga. U wielu kobiet wywiązują się z nadużycia bardzo przykre cierpienia pochwy; u innych sprowadza ono zaburzenia w macicy albo też sprowadza choroby jajników.

Wiadomo np. że kobiety publiczne, składające ofiare Wenerze bez względu na porę i częstość tego aktu, wszystkie prawie chorują na katary pochwy i macicy, co objawia się, nietylko charakterystycznym wysiękiem, lecz pociąga za sobą często jeszcze przykrzejsze bole. Nieraz stan ten sprawia, że spółkowanie staje się niemożliwe, bo wskutek bolu pochwa kurczy się spazmatycznie, co kobiecie może zatruć życie.

We wszystkich wypadkach zaburzeń płciowych nie należy zwlekać z wezwaniem pomocy lekarskiej; groźnym następ-

stwom zapobiedz może jedynie wczesne racyonalne zastosowanie środków leczniczych i hygienicznych.

Żądza rozkoszy jest powodem, że nierzadko wydarzają się już w początkach małżeństwa, sztuczne pobudzania popędu płciowego. Jakże litować się wypada nad tymi, którzy popełniają tę zbrodnię, bo że jest to zbrodnią, dowodzą następstwa. Młodzieniec często wstrzymuje się od zadośćuczynienia wymaganiom popędu płciowego, bowiem czuje — tak bywa przynajmniej u szlachetniejszych osobników — odrazę do kobiet, którym opłacać się trzeba, z drugiej zaś strony powściąga się skutkiem obawy zarażenia. Inny znowu oddaje się nienaturalnemu zaspokajaniu swej pobudliwości, zapominając o jej przeznaczeniu. Cóż z tego wynika? Młody człowiek wchodzi w związek małżeński. Cała jego istność żyje już na długi czas przedtem marzeniami pierwszej nocy poślubnej; myśl o niej napełnia go trwogą podobnie, a może nawet w wyższym jeszcze stopniu — jak kobietę; nie wie bowiem, czy do najbardziej upragnionego szczęścia, o którem od tak dawna marzył, sił mu starczy. Często też przed użyciem następuje zadośćuczynienie drogą mimowolną i zniecierpliwiony popęd sam radzi sobie, jak umie — ku rozpaczy młodego małżonka.

Młodzi małżonkowie, którym to się zdarzy — dajcież spokój żalom, nie skarżcie się, nie rozpaczajcie, jak to niekiedy bywa. Zamiast dawać folgę w hypochondryi, zwróćcie się do lekarza i s z c z e r z e opowiedzcie o waszem niedołęztwie. Powtarzam: s z c z e r z e, gdyż wiem z doświadczenia, że pacyenci, dotknięci cierpieniami organów płciowych, najczęściej mijają się z prawdą! — Niedobrze zaś w podobnych razach słuchać rad przyjaciół, jedynie bowiem lekarz dowiedziawszy się całej prawdy, może przyjść ze skuteczną pomocą.

Zresztą nawet ten, „nieszczęśliwy małżonek“, któremu siły nagle wypowiadają posłuszeństwo, powinien odpowiedniem hygienicznem życiem sam postarać się, aby mu one wróciły. W podobnych razach należy dążyć do wzmocnienia całego organizmu, tylko bowiem na tle ogólnego zdrowia odzyskują funkcye płciowe pożądaną sprawność. Dopóki zło nie zaszło

jeszcze za daleko, powinno to wystarczyć, niedomoga płciowa znika tak samo niespodzianie, jak przyszła.

Przedewszystkiem i tu znowu zalecić muszę umiarkowanie, a nawet na pewien czas najzupełniejszą powściągliwość, albowiem wysiłki zupełnie mijają się z celem i tylko pogorszyć mogą sprawę. W błędzie są ci, co mniemają, że sztuczne pobudzenia wlewają siłę, jak gimnastyka ukrzepia muszkuły. Taka gimnastyka organów płciowych na pewno ich nie wzmocni. Spokój i wypoczynek zrobią więcej niż gwałtowne wysiłki, a gdy do tego kobieta jest cierpliwą i pobłażliwą, poprawa może nastąpić niedługo.

Mężczyzna, po dłuższej pauzie, jak to zdarza się w okresie zaręczynowym, ma zazwyczaj pierwszą noc poślubną bardzo przykrą: zamienia się ona we fiasko. Za to druga lub trzecia próba udaje się już dobrze, jeśli nie była wymuszona. Tacy „niedołędzy“ nie potrzebują lękać się, lecz powinni mieć w pamięci słowa prof. Ricorda: „Funkcya płciowa ulega prawom podobnym, jak inne funkcye w organizmie; dłuższy odpoczynek osłabia ją, a rozsądne użycie wzmacnia“.

Tak więc umiarkowanie jest owem zaczarowanem kołem, z którego wyjść nie wolno tym, co nie chcą sterać się przedwcześnie.

Jeżeli młodemu małżonkowi pierwszej nocy nie powiodły się lubieżne zamiary, niech cierpliwie czeka. Wyświadczy tem najlepszą przysługę sobie i żonie. Gwałtowne bowiem, a bezowocne próby mogą ją jedynie zniechęcić, a zużywają siły, które na później bardzo przydać się mogą. Można zresztą pomagać sobie hydropatyą.

Doskonale działają n. p. w podobnych razach zimne nacierania i prysznice, także masowanie okolic podobrzusza i pachwiny. Rozumie się, że podobne leczenie prowadzić wypada przez czas dłuższy; ćwiczenia gimnastyczne na świeżem powietrzu, również działają korzystnie i usuwają osłabienie w stosunkowo krótkim przeciągu czasu.

(C. d. n.).

MĘŻCZYZNA I KOBIETA

(STRESZCZENIE ODCZYTÓW D-RA FELICYI NOSSIG Z DNIA 3. I 4. KWIETNIA B. R.).

Zmarły niedawno młody uczony niemiecki Weininger podjął w dziele swem „Geschlecht und Charakter“ pierwszą próbę gruntownej i wszechstronnej psychologii mężczyzny i kobiety, a zabierając się do tej pracy, ujął problemat swój z zupełnie oryginalnego punktu widzenia. Nie uznaje on ani fizyologicznie, ani psychicznie ścisłego odgraniczenia między mężczyzną a kobietą; stara się natomiast dowieść, że w rzeczywistości istnieją tylko istoty „pośrednie“, mające w sobie mniejszą lub większą dozę męzkości i kobiecości, złączone w istotach poszczególnych w różnej proporcyi.

Wychodząc z tego założenia, formułuje Weininger prawo naturalnego doboru czyli seksualnego przyciągania w następujący sposób: Do płciowego połączenia dążą takie osobniki płci odmiennej, które razem stworzą **zupełnego mężczyznę i zupełną kobietę.**

Teoryą form „międzypłciowych“ tłumaczy się tak częste zjawisko mężczyzn, mających w sobie bardzo wiele cech kobiecości i naodwrót, kobiet zdradzających wiele męzkości. Tą teoryą tłumaczy autor całą emancypacyę kobiet, której właściwemi przedstawicielkami są tylko kobiety, zbliżone istotą swą do męzkości i dlatego dążące do zrównania się z mężczyzną intellektualnie i społecznie. Autor przytacza cały szereg kobiet sławnych, począwszy od Safony, a skończywszy na współczesnych kobietach i dowodzi, że wszystkie one miały w sobie wiele męzkości. Kobiety zaś obdarzone przewagą kobiecości już z natury rzeczy nie mają dążeń ani zdolności emancypacyjnych. Stąd twierdzenie, że wszelki ruch emancypacyjny, popychający ogół kobiet do zajęć męzkich, jest nonsensem. Sprawiedliwość wymaga tylko, aby prawodawstwo nie stawiało żadnych przeszkód kobietom, które na mocy swej natury męzkiej dążą do porównania się z mężczyzną.

kobieta z natury nie może być genialną; gdy pamięć jest wynikiem tylko jasnych pojęć, kobiety nie mają pamięci ; fantazya twórcza ma jako warunek doskonałą świadomość, kobiety zatem nie posiadają fantazyi twórczej, a dowodem tego jest, iż nie doprowadziły do genialności w muzyce, sztuce wymagającej par excellence fantazyi — jakkolwiek w muzyce od dawien dawna mogły się kobiety bez przeszkody rozwijać. Kobieta nie posiadając pamięci, nie ma także logiki, gdyż ta wymaga koniecznie doskonałej pamięci; z braku pamięci wynika również niezdolność objęcia całej swej przeszłości i oderwania identyczności swego „ja“ w każdej chwili życia. Stąd pochodzi, że kobieta tak łatwo przystosowuje się do zupełnie nowych warunków życia. Ten brak poznania swego „ja“ jest dalej przyczyną, że kobieta tak często żyje w sprzeczności z właściwą swoją naturą. Z braku pamięci wynika także kłamliwość kobieca czyli kłamstwo nieświadome; do świadomego kłamstwa natomiast zdolnym jest tylko mężczyzna.

Nie mając pamięci całego swego bytu, kobieta nie myśli też o dalszym ciągu swego bytu, czyli nie ma potrzeby nieśmiertelności. Z poczucia owego „ja“ wynika wola, kobieta więc nie ma woli i dlatego tak łatwo ulega woli mężczyzny, czyli nie mając własnego „ja“, przyjmuje je od mężczyzny.

Świadomość, pamięć, logika, wola, poczucie swej jaźni — oto treść tego, co nazywamy duszą; kobieta jest więc „istotą bez duszy“. Wszystkie te własności intelektualne, czyli dusza, są wyłączną własnością mężczyzny, należą do jego cech seksualnych.

Weininger odmawia jednak kobiecie nietylko wszelkich własności intelektualnych, lecz i moralnych i dowodzi, że nawet kobieta-matka, ów typ, któremu zazwyczaj przypisuje się tak wiele cnót, nie jest w właściwem znaczeniu słowa, istotą moralną. Moralność jest ściśle złączona ze świadomością, zalety matki są zaś tylko instynktowne, nieświadome, a zatem nieetyczne. Dla niej indywidualność dziecka jest obojętną, wystarcza fakt, iż jest to jej dziecko, aby je kochała, bez względu na to, czy jest ono aniołem, czy potworem. Przyczyną zaś, że matka budzi powszechnie taką cześć jest to, iż jest ona jedyną ka-

płanką gatunku ludzkiego, żyje i służy jedynie celom utrzymania gatunku, jest siłą życiodajną, ale daje tylko życie cielesne. Weininger zaś życia cielesnego i utrzymanie gatunku nie ceni wcale, zapominając zupełnie o tem, iż jest ono podstawą i warunkiem niezbędnym wszelkiego duchowego rozwoju. Kobiecie matce przeciwstawia autor typ hetery, która wprawdzie intelektualnie stoi wyżej od typu matki, lecz jest elementem niszczącym, śmiercionośnym. W ogólności autor rozróżnia tylko te dwa typy kobiece: matki i hetery; typ „czystej dziewicy", tak apoteozowany przez poezyę, nie istnieje wcale; dziewiczość sprzeczna jest z właściwą istotą kobiety.

Doszedłszy do takiego przekonania o kobiecie, autor stawia pytanie, dlaczego mężczyźni zapoznają prawdziwą istotę kobiety i widzą w niej często ideał, godny miłości i uwielbienia? Pochodzi to stąd, iż mężczyzna czuje potrzebę ucieleśnienia na zewnątrz ideału, który ma w duszy. Obowiązkiem jego jednak jest dążyć do ideału przez doskonalenie własnej swej istoty. Miłość do kobiety zarówno zmysłowa, jak erotyczna, jest zatem niemoralną, po pierwsze dlatego, że odciąga mężczyznę od dążenia do urzeczywistnienia w sobie idei doskonałości, następnie zaś, ponieważ opiera się na złudzeniu; mężczyzna kochający widzi w kobiecie kochanej doskonałość, zdobi ją w zalety, których ona nie posiada. Kobieta zaś, budząc pożądanie, odciąga mężczyznę od obowiązków życia wyższego, ściąga go do życia niższego. Kobieta sama żyje tylko życiem niższem, organicznem, bardzo zbliżonem do życia roślin i zwierząt. Weininger jednak nie odmawia jej człowieczeństwa; jest ona przeciwstawieniem mężczyzny w tym sensie, jak coś i nic, podmiot i przedmiot, materya i forma. A że materya istnieć może tylko w połączeniu z formą, a zero ma znaczenie tylko w połączeniu z liczbą, przeto kobieta instynktownie stara się pobudzać w mężczyźnie zmysłowość, a środkiem do tego jsst — kuplerstwo — dlatego kobieta od dzieciństwa do starości z takim zapałem oddaje się misyi łączenia z sobą jednostek płci odmiennej. Skąd pochodzi jednak, że mężczyźni wierzą w cnoty i zalety kobiety i nie znają właściwej jej istoty? Przyczyna jest ta, iż kobieta, jako materya, przyjmuje formę od mężczyzny.

Celem przeprowadzenia dokładnej analizy własności umysłowych i psychicznych mężczyzny i kobiety, autor inauguruje osobną naukę charakterologię, jako poddział psychologii.

W psychologii jest W. stanowczym przeciwnikiem psychofizyologii; wierzy w jaźń, czyli duszę człowieka, jako coś, zupełnie odrębnego od materyi. Na podstawie dochodzeń charakterologicznych stwierdza przedewszystkiem, że kobieta jest istotą nawskróś seksualną i że zmysłowość ma nad nią władzę nieprzerwanie przez cały przeciąg jej okresu dojrzałego. Miłość i macierzyństwo wypełniają niepodzielnie życie kobiety. Mężczyzna natomiast przejmuje się intenzywnie jeszcze wieloma innemi rzeczami, umie opanować swą seksualność i kierować nią; kobieta jest tylko seksualną, mężczyzna jest także seksualny.

Przy analizie różnic umysłowych między mężczyzną a kobiętą, punktem wyjścia jest dla Weiningera t. zw. „Teorya henidowa", utworzona na podstawie psychologii Adenariusa. Henidy są to pojęcia niejasne, zamglone, podobne tym, jakie mamy, patrząc na jakąś rzecz z wielkiej odległości lub podczas zmroku. Małe dzieci myślą tylko henidami, kobiety myślą przeważnie henidami, do jasnych pojęć zdolni są tylko mężczyźni. Odnosi się to głównie do tworzenia pojęć nowych; kobieta może przez naukę nabywać jeszcze pojęcia, ale nie jest zdolną do tworzenia nowych, przyjmuje je gotowe od mężczyzny. I ten henitowy stan umysłu kobiety, który jest identyczny, z brakiem jasnej świadomości, Weininger uważa za wadę organiczną, właściwą kobiecości. Prelegentka podnosi w obec tego, iż organiczny stan świadomości kobiecej nie mógł być jeszcze stanowczo przez wiedzę stwierdzony, gdyż życie kobiety dotychczas nie dawało sposobności do doświadczeń, gdy więc autor na tem twierdzeniu swojem opiera wszystkie dalsze swoje wywody, cała teorya jego spoczywa na glinianych nogach.

Z tego podstawowego, jako pewnik postawionego twierdzenia nieświadomości kobiecej, wypływają z logiczną konsekwencyą wszelkie inne intellektualne braki umysłu kobiecego. Ponieważ genialność jest najwyższym stopniem świadomości,

przyjmuje jego myśli, sądy i przekonania, przywłaszcza sobie jego naturę, gwałcąc swoją własną, a wynikiem tego gwałcenia swej własnej natury jest — hysterya, to też zdaniem Weiningera wszystkie kobiety, chcące żyć życiem wyższem, mają rzekomo wstręt do zmysłowości, są histeryczkami.

Tak więc przeciwstawność męzkości do kobiecości sprowadza rozdwojenie ludzkości. Męzkość pociąga ją ku życiu wyższemu, duchowemu, transcendentalnemu, ku urzeczywistnieniu idei moralności, która jest przyczyną i celem wszechświata. Kobiecość zaś ściąga ludzkość do życia niższego, fizycznego, odciąga ją od idei moralności.

Ponieważ więc kobiecość jest równoznaczną z niemoralnością, jedynym sposobem wyzwolenia ludzkości jest pokonanie kobiecości. Kobiecie należy uprzystępnić owo życie wyższe, duchowe, transcedentalne i w tem polega prawdziwa emancykacya kobiet. Kobieta musi przestać być kobietą, a to nastąpić może jedynie przez pokonanie zmysłowości czyli przez absolutną wstrzemięźliwość. Że wynikiem tego wyginięcie ludzkości, to Weiningera nie zatrważa. Prawdziwem wyzwoleniem ludzkości jest wedle niego powrót do „idei ludzkości“, która jest wieczną i doskonałą, podczas gdy ludzkość doczesna jest słabem jej tylko odbiciem.

— — — — — — — — — — — — — — —

— — — — — — — — — — — — — — —

Zupełne, ze stanem dzisiejszej wiedzy niezgodne — odgraniczenie materyi od formy, czyli ducha, chorobliwe tego ducha uwielbienie, a potępienie materyi i co za tem idzie, zapoznanie, iż wszelkie doskonalenie i podniesienie duchowe może odbywać się jedynie na tle życia i zdrowia organizmu nietylko jednostek, lecz i organizmu społecznego — oto, zdaniem prelegentki, błędy filozoficzne Weiningera.

Do tego dołącza się dość dowolne podsuwanie wszystkiego, co niskie, wadliwe, pod pojęcie kobiecości; wszystkiego, co wyższe i szlachetniejsze pod pojęcie męzkości.

Mimoto całość oceniła prelegentka jako dzieło umysłu genialnego, który przed naszymi oczyma dokonywa istnych

cudów akrobatyki umysłowej i zadziwia niesłychaną zdolnością oryginalnego ujęcia każdej kwestyi.

Dla tych zalet dzieło Weiningera jest nader zajmujące; poruszone i w oryginalny sposób rozstrzygnięte w nim są liczne sprawy, żywo obchodzące każdego człowieka, zastanawiającego się nad stosunkiem mężczyzny do kobiety.

MIŁOŚĆ, JAKO USTAWOWY WARUNEK MAŁŻEŃSTWA.

Jak wiadomo, prawodawcy francuscy zajmują się w chwili obecnej reformą kodeksu cywilnego. Komitet, ustanowiony w tym celu przez ministra sprawiedliwości, podzielił się na sześć komisyi. Jedna z nich — komisya piąta, której prezyduje senator Cazot, tem się odznacza, że posiada w swem gronie powieściopisarza Marcelego Prévost i autora dramatycznego Pawła Hervieu.

P. Marceli Prévost rozpoczął zawód literacki jako lekki, zbyt lekki, romansopisarz. Któż nie pamięta jego „Pół-Dziewic“ *(les Demis-Vierges)*, które przed laty dziesięciu tyle hałasu narobiły w Paryżu? Ale pan P. ma też dużo sprytu, potrafi stosować się do okoliczności. Przedstawia on typ literackiego oportunisty w najściślejszem jego słowa znaczeniu. Po „Pół-Dziewicach“ przyszły „Listy do Franciszki“ *(Lettres à Françoise)* i tom maksym dla panien na wydaniu. To zjednało mu ogromną popularność wśród kobiet i dało mu aureolę nowoczesnego moralisty, duchowego doradcy panien francuskich. Dzisiejsze powieści p. Prévost są po większej części osnute na tematach społecznych. Autor ich zajmuje jedno z najpierwszych miejsc w literaturze francuskiej, jest prezesem Stowarzyszenia literackiego *(Société des Gens de Lettres)* i czeka chwili w której Akademia francuska otworzy mu swe wrota, co bez wątpienia wkrótce nastąpi.

Powołując p. Prévost do reformy kodeksu cywilnego, wraz ze słynnym dramatopisarzem Pawłem Hervieu, autorem „Prawa mężczyzny“ *(la Loi de l'homme)*, minister sprawiedliwości chciał prawdopodobnie przypodobać się kobietom. W istocie, najzapaleńsze emancypantki nie będą mogły skarżyć się na prawodawcę, który obronę interesów kobiecych poleca literatom „feministycznym“ w rodzaju pp. Prévost i Hervieu. Ten ostatni, chcąc natychmiast okazać, że nie na próżno w 5-tej komisyi zasiada, zaproponował swym kolegom zmianę artykułu 212 kodeksu cywilnego, który dotąd brzmiał i brzmi jeszcze

o cieniu Napoleona, p. Hervieu czyha na ciebie!): „Małżonkowie winni są sobie nawzajem wierność, pomoc i podporę“, przez dodanie jednego — jednego tylko — wyrazu. Ale wyraz ten jest wielki, jak Alpy, a głęboki, jak morze Śródziemne! Potęga jego nie ma granic i biada temu, kto padnie jego ofiarą. Wyrazem tym, który pan Paweł Hervieu wprowadza do kodeksu cywilnego, jest „Miłość“, — uczucie w sercach ludzkich, a nie w aktach sądowych zapisywane.

Propozycya p. Hervieu'ego przypadła do gustu członkom komisyi i według wszelkiego prawdopodobieństwa, znajdzie również sympatyę w izbie prawodawczej. A zatem artykuł 212 kodeksu cywilnego brzmieć będzie zapewne w przyszłości jak następuje:

„Małżonkowie winni są sobie nawzajem miłość, wierność. pomoc i podporę“.

Prasa paryska przyjęła propozycyę p. Hervieu chłodno a częścią nawet z przekąsem. Jedni mówią; „Miłości nie mierzy się na łokcie“. Najprzenikliwszy psycholog nie jest w stanie określić dokładnie chwili, w której to uczucie się rodzi, ani godziny, która wybije na skon jego. Obłuda, interes, dobroć nawet, dają pozór miłości: uczuciom, które nic z nią nie mają wspólnego“. Inni dodają: „O jakiej miłości jest tu mowa? Prawodawca powinien być przedewszystkiem jasnym i dokładnym, a p. Hervieu nic nam nie mówi, czy naprzykład miłość platoniczna może być uważaną za dostateczną w małżeństwie; czy 70-letni starzec, który ożenił się z młodą dziewczyną, z miłości, może być uważanym za spełniającego swe obowiązki mężowskie, stosownie do artykułu 212. gdy młoda żona zapozwie go przed sądy, dowodząc, że on jej nie kocha dostatecznie?...“ Inni jeszcze twierdzą, że zmiana artykułu 212 kodeksu, proponowana przez p. Hervieu, będzie miała szczególnie ten rezultat, że powiększy liczbę rozwodów. Gdzie jest nowoczesny Salomon, który zdoła ocenić, czy pan X kocha swą żonę lub czy pani Y kocha swego męża, gdy pani X i pan Y, mając na celu jedynie rozwód, dowodzić będą, że nie są dostatecznie kochanymi?

Jakkolwiekbądź, p. Hervieu projektem swym poruszył kwestyę nadzwyczaj ważną. Faktem jest, że w społeczeństwie

francuskiem miłość coraz bardziej znika w małżeństwie. Ludzie żenią się po większej części dla interesu lub konwenansu, a często — zbyt często — w kilka miesięcy zaledwie po ślubie, mąż wraca do życia kawalerskiego, a żona pociesza się... jak może. Brak miłości w małżeństwie jest rakiem, toczącym obecne społeczeństwo we Francyi... ale niestety zwątpić wolno, czy artykuł 212 kodeksu, zreformowany przez p. Hervieu'go złemu zaradzić podoła...

H. Polańska.

ROZWODY NA WĘGRZECH.

Z rocznika wydanego świeżo, za rok 1903 przez królewsko-węgierski urząd statystyczny w Budapeszcie, wyjmujemy następujące, wielce zajmujące daty co do rozwodów.na Węgrzech.

W roku 1903 rozstrząsanych było (wliczając już w to także sprawy z poprzedniego pozostałe), 2474 podań rozwodowych. Definitywnie załatwiono z tego tylko spraw 605, podczas gdy 1869 pozostało do załatwienia w roku następnym.

W roku 1903 załatwiono mianowicie:

a) wyrokiem prawomocnym, rozwiązującym małżeństwo spraw 192;

b) wyrokiem uznającym zupełną nieważność małżeństwa, spraw 6;

c) dozwolono na rozwód zupełny w 382 sprawach;

d) rozdział od stołu i łoża przyznano w jednym wypadku wreszcie, w 19-tu wypadkach odrzucono podanie o rozwód, uznając równocześnie dalszą ważność zawartego małżeństwa.

Z 413 prawomocnym wyrokiem zakończonych procesów rozwodowych, wszczętych było 223 przez mężów a 185 przez małżonki.

Większość wyroków drugiej i trzeciej instancyi wypadła zgodnie z orzeczeniem instancyi pierwszej, a mianowicie: trybunał drugiej instancyi zmienił tylko w dziesięciu, a trybunał trzeciej instancyi tylko w trzynastu wypadkach wyrok instancyi pierwszej, podczas gdy wyrok instancyi drugiej został wyrokiem trzeciej instancyi tylko w czterech sprawach zmieniony.

Małżeństwo w których unieważnienie, (nastąpiło) względnie co doktórych o rozwód podano, trwały:

w	19	wypadkach	poniżej roku.					
w	25	„	od	1	roku	do	2	lat
„	23	„	„	2	lat	„	3	„
„	42	„	„	3	„	„	4	„
„	34	„	„	4	„	„	5	„
„	26	„	„	5	„	„	6	„

w 27	wypadkach	od 6	lat	do 7	lat
„ 28	„	„ 7	„	„ 8	„
„ 22	„	„ 8	„	„ 9	„
„ 21	„	„ 9	„	„ 10	„
„ 67	„	„ 10	„	„ 15	„
„ 42	„	„ 15	„	„ 20	„
„ 20	„	„ 20	„	„ 25	„
„ 15	„	ponad lat 25.			

Liczba dzieci była w tych małżeństwach następująca:

w 26	wypadkach:	dwoje
„ 26	„	troje
„ 11	„	czworo
„ 5	„	pięcioro
„ 4	„	sześcioro lub więcej,

W 341 wypadkach, podające o rozwód małżeństwa były bezdzietne, — jeden dowód więcej, że bądź co bądź, dzieci są kitem utrwalającym małżeństwo.

Powodem orzeczonego rozwodu było:

a) Pokrewieństwo. istniejące małżeństwo poprzednie, oraz *impedimentum criminis* — w dwu wypadkach;

b) zawód z powodu oszustwa — w jednym wypadku;

c) wiarołomstwo, dowiedziona sprosność i bigamia w trzech wypadkach;

d) nieuzasadnione opuszczenie w 205 wypadkach;

e) niewiadome miejsce pobytu strony zrywającej małżeństwo — w 18 wypadkach;

f) ciężkie zaniedbanie obowiązków małżeńskich — w 87 wypadkach;

g) życie niemoralne — w 33 wypadkach;

h) skazanie jednego z małżonków na więzienie powyżej lat 5-ciu — w 6 wypadkach;

i) z powodu innych przyczyn — 34 wypadków.

Karygodność mężczyzny orzeczono w 178, kobiety w 199, obu stron w 8-ciu, żadnej ze stron w 9 wypadkach,

Opieka nad dziećmi została w 84 wypadkach żonie, w 25 wypadkach mężowi, a w 13 wypadkach wspólnie obu stronom przyznana.

Z mężów podających o rozwód, było według zawodu licząc:

a) właścicieli dóbr	2
b) oficyalistów prywatnych . . .	2
c) samoistnych przemysłowców . .	91
d) urzędników handlowych . . .	1
e) z personalu przemysłowego . .	73
f) kupców	21
g) pomocników kupieckich . . .	35
h) kolejowców	23
i) urzędników państwowych . . .	21
j) urzędników autonomicznych . .	5
k) adwokatów	4
l) lekarzy	3
ł) nauczycieli	1
m) innych urzędników publicznych . .	35
n) służących	16
o) wojskowych	7
p) zarobników	10
r) bez określonego zajęcia . . .	27

Według wieku, był skarżący małżonek starszy od żony w 184 wypadkach; młodszy o 1 — 5 lat w 14 wypadkach; młodszy o 5—10 lat w 7-miu, a młodszy o 10—15 lat w dwu wypadkach. Skarżąca żona była starsza w 23 wypadkach; młodsza o 1 — 5 lat w 68 wypadkach, młodsza o 5 — 10 lat w 64 wypadkach, o 10 — 15 lat w 18, o 15 — 20 w 7 wypadkach a młodsza o więcej niż 20 lat w jednym wypadku.

Wiek małżonków wiodących procesy rozwodowe były w chwili podania skargi następujący:

	Mężczyźni:	*Kobiety:*
17 — 19 lat	—	9
20 — 24 „	8	74
25 — 29 „	61	96
30 — 34 „	107	78
35 — 37 „	84	57
40 — 44 „	56	54
45 — 49 „	50	14
ponad 50 „	28	11

Według wyznania było:

rzymsko kat. . . .	204	200
grecko kat. . . .	3	3
„ orjent. . . .	3	3
ewang. konf. augsburskiej .	27	32
reformowanych . . .	39	38
unitarzystów . . .	3	3
izraelitów	114	115

Dane powyższe stanowią zaiste nieprzebrany materyał do rozmyślania i wniosków dla filozofów, badaczy obyczajów i w ogóle dla ludzi zastanawiających się seryo nad odpowiednią reformą panujących obecnie stosunków społecznych.

J. Łabędzki.

PROSTYTUCYA
ZE SZCZEGÓLNEM UWZGLĘDNIENIEM STOSUNKÓW LWOWSKICH.

I.

(Z dziejów nierządu. — Starożytne pochodzenie i ciągłość prostytucyi. — Stanowisko jej w obec ustawodawstw nowożytnych. — Prostytucya a kodeks austryacki. — Rozmaite rodzaje prostytucyi. — Prostytucya we Lwowie. — Różne jej obozy. — Prostytutki publiczne i prywatne, jawne i dyskretne).

Najdawniejsze pomniki historyczne, najdalej od nas oddzieleni przestrzenią czasu autorowie, wspominają już o istnieniu kobiet, oddających swe ciało każdemu, kto tego zapragnął, za stosownem wynagrodzeniem. Prostytucya więc, powiedzieć można, jest jak świat stara. Biblia również wspomina o niej całkiem wyraźnie.

W starożytności dochodziło u różnych ludów nawet do wytworzenia się kultu prostytucyi — miała ona też podkład religijny. Tak było np. w Babylonie, gdzie cześć dla bogini miłości (Istar) nakazywała każdej kobiecie, by raz w życiu oddała się w świątyni bogini miłości obcemu mężczyźnie. Podobnej ofiary żądała również od swych czcicielek staroperska Anaitis i cypryjska Aphrodyte.

Nie obcą była owa instytucya nawet starożytnym Grekom chełpiącym się, że wielbią tylko to, co dobre i szlachetne (kalon kagaton). Solon — największy prawodawca Grecyi — nie zapomniał o prostytucyi, ustanawiając swe słynne przepisy prawne. Prostytutki uszeregował on w dwie kategorye: t. zw. *Aleutrydy* (śpiewaczki, tancerki, flecistki), zabawiające zamożnych Greków przy ucztach i *Hetery* — piękne, wykształcone, dobrze ułożone dziewczęta dla zabawiania wybrańców losu. Również klasy niezamożnej nie usunął Solon od uciech rozpusty; założył dla biedaków *Dikterion*, gdzie wychowywały się piękne i zdrowe, lecz z rodzin niewolniczych pochodzące dziewczęta.

Do największego rozkwitu doszła prostytucya za czasów rzymskich, szczególnie u schyłku cesarstwa. Była tam ona prawnie dozwoloną i unormowaną. Istniały publiczne zakłady nierządu, utrzymywane przez rząd lub ludzi prywatnych, gdzie za minimalną opłatą mógł każdy Rzymianin nasycić swe miłosne pragnienia. Obok tych zakładów *(lupanaria)*, wielkiem powodzeniem cieszyły się i prostytutki „wolno praktykujące" *(meretrices)* i nad wszystko przez Rzymian poszukiwane, służebne dziewczęta w łaźniach (termach).

Z ogólnym upadkiem obyczajów i moralności w Rzymie za Nerona i następców jego, gdy kult dla Wenery doszedł do zenitu i każdą prawie córę dumnego Rzymianina przemieniał w potajemną swą kapłankę — upadła prostytucya publiczna. Tryumf święciła prostytucya tajna.

Lecz nie trwało to długo.

Chrześcijaństwo, zataczając coraz szersze kręgi, z całą energią wytoczyło walkę nierządowi.

Z chwilą zaprowadzenia religii katolickiej upada ostatecznie prostytucya publiczna, zwalczana z zaciekłością nietylko przez Kościół, lecz i przez prawodawstwo lub świeckich naczelników państw średniowiecznych. Wśród nieustannych walk i bojów średniowiecznych, wytworzyła się pewna tężyzna ducha, moralność publiczna podniosła się. I można było w tych czasach słyszeć raczej o tkliwej, wzruszającej miłości, jak o niskiem, zwierzęcem zaspokajaniu ludzkich chuci *).

I prostytucya publiczna, jawna, zginęła bezpowrotnie aż do czasów najnowszych.

Nie zaginęła jednak nigdy do szczętu prostytucya tajna Ona powraca we Francyi za Ludwików z tem większą siłą, im dłużej ją tajono, a Niemcy pielęgnować ją będą niemniej gorliwie, idąc za wzorem Francyi. Z państwa „der Gottesfurcht und reinen Sitte" rozłazi się ona, przynosząc z sobą ogólne rozprzężenie obyczajów, po wszystkich europejskich krajach.

---

*) W interesie prawdy historycznej, zaznaczyć wszakże winniśmy, że to roztkliwienie wyradzało się jednak bardzo często w lubieżność, a nawet rozpasanie, jak tego historya dowodzi niewątpliwie (Przyp. Red.).

I tak do licznych plag społeczeństwa nowoczesnego przybywa jeszcze jedna: bezładna, nieujęta kontrolą prostytucya.

Tępiona przez kościół i chrześcijaństwo wogóle, mści się żądza rozpusty, wytwarzając olbrzymie falangi prostytutek tajnych, wśród wszystkich klas społeczeństwa, niszcząc życie prywatne, burząc tysiące ognisk domowych. Dopiero najnowsze ustroje państwowe i najnowsi kodyfikatorowie dochodzą do przeświadczenia, że jak długo ludzie świat ten zamieszkiwać będą, tak długo nie ma mowy o wytępieniu prostytucyi; że nie można ani na chwilę łudzić się nadzieją, by znalazło się najzdrowsze nawet moralnie społeczeństwo, któreby samo nie uznało konieczności istnienia, a cała usilność zwracać się powinna ku ujęciu jej — jak to się mówi — w ryzy jawnej prostytucyi.

Wszelkie też usiłowania postępowych ustawodawstw dążą do uregulowania tej kwestyi, do czuwania nad nią, a tem samem do stawiania przeszkód jednemu z największych wrogów ludzkości, strasznej choroby zakaźnej przymiotu (syphilis) która najlepszą podporę zyskuje w tajnej prostytucyi

Międzynarodowe kongresy w latach ostatnich oświadczyły się jak najbardziej stanowczo za tępieniem prostytucyi tajnej, a tolerowaniem lub zupełnem dozwoleniem prostytucyi jawnej, jakoteż i za ustanowieniem nad nią kontroli policyjnej i lekarskiej i za zakładaniem łatwo kontrolować się dających publicznych domów nierządu *(maison tolerées, bordelles)*. W kongresach tych brali udział najsławniejsi prawnicy, lekarze, pisarze społeczni i t. d. — i po bardzo długich debatach doszli do przekonania, że innej rady nikt z trzeźwo myślących i znających życie a życzliwych społeczeństwu, dać mu nie może.

Zdanie uczonych winno było — sądzimy — rozstrzygnąć. Nie odniosło ono jednak w zasadzie radykalnego skutku. Rządy państw ciągle jeszcze przenoszą groźną w skutkach obłudę, nad zbawienne w rezultatach pogodzenie się z przykrą prawdą. Tak np. Prusy tolerując prostytucyę jawną, sprzeciwiły się jednak zakładaniu *maisons tolerées*, (w r. 1856), czego fatalne następstwa już dziś dają się dokładnie poznać w olbrzymim wzroście t. zw. prostytucyi jednostkowej (Einzelpro-

stitution), chociaż i ona pozostaje pod dozorem policyjnym.

Wprost śmieszne stanowisko zajął austryacki kodeks karny. Uznaje jawność prostytucyi — nie dozwala jej jednak, a toleruje nierząd tylko jako *malum necessarium*. Skutki więc tartuferyi widzimy na każdym kroku.

Kodeks ten uplata sam bicz na siebie, przewidując także wypadki prostytucyi tajnej — ustawowo niedozwolonej.

Kobiety, co do których nasuwa się podejrzenie, że trudnią się nierządem (i to jest właśnie owa przewidziana prostytucya tajna) mają być — według ustawy — uznane jako zapisane i policya wykonywa nad niemi dozór. W tym celu zostają one zapisane do osobnej księgi, t. zw. księgi podejrzanych i w razie, gdyby nie zmieniły trybu życia, zostają uznane za prostytutki jawne. Innej kary kodeks im nie nakłada.

Pozostawmy zresztą kodeks własnemu losowi; wiadomo powszechnie, że w rejestrze swym nie wyczerpuje on jeszcze wszystkich rodzajów prostytucyi. Obok bowiem świadomej, popełnianej z premedytacyą, z całą świadomością swego postępowania, najczęściej dla zarobku lub innych materyalnych korzyści, — istnieje jeszcze niemniej rozpowszechniona prostytucya nieświadoma, albo na zysk nie dybiąca, albo też łącząca go z zaspokojeniem żądz własnych.

Czasami bywa ona nie tylko ukrytą, lecz nawet nieświadomą swej istotnej roli; zdarzają sie też kobiety, uprawiające prostytucyę jako „sztukę dla sztuki". Wówczas nierząd usuwa się już z pod kontroli przepisów prawnych — wchodzi zaś raczej w dziedzinę psychopatyi.

Najważniejszą bądź co bądź rolę w stosunkach społecznych odgrywa prostytucya świadoma, w jej zaś obrębie nierząd jawny.

Lwów nie jest pod tym względem ani moralniejszy, ani mniej moralny od innych wielkich środowisk. Nierząd ma nad Pełtwią tak, jak na całym świecie, przybytki swe jawne i skryte i ma obok jawnogrzesznic, dyskretne nierządnice, wymykające się z pod rachuby.

„Publiczne“, to te najnieszczęśliwsze, wydziedziczone przez społeczeństwo istoty, które niejednokrotnie i przeważnie rozpacz i nędza pcha w sieci rozpusty. Wielką co prawda rolę odgrywa tu także lęk przed uczciwą pracą lub zwyrodnienie moralne, tak często kojarzące się z nędzą. Nie umiejąc czy nie chcąc raczej zarobić inaczej na swe utrzymanie, zapewniają sobie lekkomyślne córy Ewy w ten sposób życie na pozór wcale ponętne. Rzadziej zdarza się spotkać wśród prostytutek istotną ofiarę niesumiennego mężczyzny, — który dopiąwszy swego — opuścił zbałamuconą, a ona przed wstydem i hańbą uchodząc, stoczyła się właśnie w ich przepaść. Wprawdzie każda niemal z dziewcząt publicznych opowiada wzruszające bajeczki o podłości, jakiej padła ofiarą — jednak zwierzenia te należy przyjmować bardzo sceptycznie.

Jestto zresztą całkiem naturalny odruch psychiczny, pragnienie upozorowania zgnilizny przed oczyma tych, którzy nie znają prawdy, — bodaj za pomocą zmyślanych historyjek o zgwałceniu, podejściu, zawiedzionej miłości i t. p.

Wśród publicznych niewolnic nierządu stanowią „prywatyzujące“ poniekąd typ arystokratyczny; uważają się one za coś lepszego, szlachetniejszego, niźli koleżanki ich „mieszkające w pensyonacie“ (*maisons tolerées*). Te wiodą życie wspólne, zazwyczaj i pod opieką starszej, już wysortowanej zwykle prostytutki, zwanej familiarnie „ciocią“.

Wyższość „prywatnych“ miewa jednak ujemne także strony; większą stosunkowo swobodę, nieskrępowaną własną wolę przypłacają one jednak ciągłą obawą przed argusowym wzrokiem policyi. Nieraz całemi nocami włócząc się po ulicach miasta, tak krążyć muszą, by nie natknąć się na reprezentanta władzy.

Liczba „prywatyzujących“ jest tak znaczna, że jeśli mowa o pladze prostytucyi, to przedewszystkiem ten jej odłam ma się na myśli. One to bowiem najbardziej rzucają się w oczy, nagabują, niekiedy przejść nie dadzą spokojnemu przechodniowi, narzucając mu swe usługi; one też nierównie energiczniej szerzą jad demoralizacyi i chorób płciowych, aniżeli publiczne prostytutki.

Osobną jakby gwardyę Wenery stanowią prostytutki dyskretne. Są to te kasyerki kawiarń, restauracyj nocnych i innych spelunek, — dawniejsze prostytutki, które wyszły za mąż, a swój proceder uprawiają dalej; rozwódki, o których się wie, że były prostytutkami; szwaczki, u których igła służy tylko za pozór i t. p. Te zażywają większego respektu i większego wśród mężczyzn popytu. Szczególnie kawiarki... naciągają „gości" niemiłosiernie. Mieszkają naturalnie prywatnie, zameldowane przez gospodarza ze ścisłem określeniem zawodu, co policyi jest niezbędnie dla kontroli potrzebnem. Te są nadto o tyle wygodniej sytuowane od swych poprzedniczek, że nie potrzebują zgłaszać się same do lekarskiej wizyty, lecz mają prawo domagać się, by lekarz przychodził w pewne ściśle określone dni do nich. Nie jest to drobna, jakby zdawać się mogła, koncesya na ich korzyść, bo po pierwsze nie są narażone na czekanie w przedpokoju lekarza policyjnego, wraz z innemi, mają zaś zazwyczaj dość wstydu jeszcze, by odczuć upokarzający charakter swego rzemiosła; przytem zaś podlegają lepszemu traktowaniu ze strony policyi. Istnieje wprawdzie przepis, że obchodzenie się organów policyjnych „z prostytutkami i kobietami o nierząd podejrzanemi", powinno być „stanowcze, poważne, wolne od naigrawania się i szykany" — lecz organa policyjne nie wiele sobie robią z przepisów, a traktują prostytutki jak bydło i tylko „dziewczęta dyskretne", dzięki uprzywilejowanemu swemu stanowisku, unikają tego „poważnego" obchodzenia się.

„Prywatne mieszkanie" ma w końcu i tę dobrą stronę, że takiej dyskretnej prostytutce wolno ustanowić cenę, jaką się jej podoba — jestto bowiem *pretium affectionis* i nikomu nie przyjdzie nawet na myśl, zastrzegać się przeciwko samowolnej taksie. Zmysł praktyczny każe tym damom stosować się do stopnia zamożności chwilowego gacha. Podczas gdy cena w „pensyonacie" dla każdego „gościa" u każdej „panny" jest jedna i ta sama, prostytutka dyskretna nakłada cenę taką, jaką „kundman" wedle jej mniemania może zapłacić. Wyjątkowe tylko, najbardziej poszukiwane kokoty, mają taksę stałą, naturalnie bardzo wysoką.

Obliczenia ich nie opierają się na ilości, tylko na wydatności klientów. I te robią najlepszy interes. Ale aby módz zająć takie stanowisko, trzeba mieć przedewszystkiem „szczęście“, to znaczy spaść z wysokiego konia i rozporządzać pewnym kapitałem wkładowym na stroje i zbytkowne urządzenie gniazdka.

Dr. Wł. S—i.

ZE STATYSTYKI PROSTYTUCYI I NIEPRAWYCH DZIECI. - - -

Ktoś kiedyś powiedział: „coraz trudniej o służącą, a domy publiczne są przepełnione prostytutkami". Niestety, pomiędzy temi dwoma zjawiskami zachodzi pewna łączność.

Statystyka wykazuje, że znaczny procent prostytutek rekrutuje się z pośród służących. Dzięki niej też dowiedzieliśmy się, jak wielką jest liczba nieprawych urodzeń wśród służących. Od marca 1900 do marca 1901 r. było w Berlinie pod kontrolą 1.689 prostytutek. Z tych 379 służących, 400 robotnic b. służących, 176 szwaczek, 171 kelnerek, również b. służących, czyli razem 1.026 służących i tylko 663 kobiety z innych zawodów. A zatem 60 procent, t. j. $^3/_5$ zapisanych prostytutek należało do armii służby domowej *). Dr. Blaschko stwierdza dla Berlina 51 proc. służących pomiędzy prostytutkami.

W Rosyi przypada na 100 prostytutek 44 służące; w Paryżu dr. Commage znalazł na 100 prostytutek 39 takich, które były poprzednio służącemi.

Ankieta w Berlinie ujawniła cyfry następujące:

Na 5.183 pytanych prostytutek:

1.425 (27 prc.) robotnic, szwaczek, sklepowych i t. d. zawdzięcza swój upadek właścicielom pracowni, fabryk, sklepów;

404 oficerom i studentom;

280 służących zawdzięcza to swoim gospodarzom;

208 kochankom;

1.441 (28 prc.) podało za przyczynę obecnego stanu swego głód, brak pracy;

1.235 t. j. (24 prc.) nie miało rodziców;

37 oświadczyło, że z zarobku swego utrzymuje rodziców;

29 posiadało młodsze rodzeństwo;

23 żywiło dzieci **).

---

*) Dr. Oskar Stillich. — Die Lage der weiblichen Dienstboten in Berlin.
**) Józefina Butler. — Mój pochód krzyżowy. Wstęp S. Posnera.

Dla Warszawy tak szczegółowych danych przytoczyć nie możemy, wiemy jednak, iż i u nas 59 prc. prostytutek, to b. służące.

W małych miasteczkach prostytutki rekrutują się prawie wyłącznie z pośród służących.

Procent szwaczek wśród prostytutek nie jest u nas tak znaczny. Pomimo, że ogół uważa je za z gruntu zdemoralizowane, przypada zaledwie jedna prostytutka na 100 szwaczek.

Równie poważnie przedstawia się procent nieprawych dzieci wśród służących.

W Berlinie w roku 1895 przypadało 2.504 nieprawych urodzeń;

w r. 1896 przypadało 2.733 nieprawych urodzeń;

w r. 1897 przypadało 2.743 nieprawych urodzeń;

w r. 1898 przypadało 2.780 nieprawych urodzeń.

Oznacza to mniej więcej, że jedno nieprawe dziecko przypada na 20 służących. W porównaniu z innymi zawodami mamy i tu większy procent.

Na 5.593 kobiety, które w r. 1890 zostały matkami w szpitalach paryskich, było służących 3.526 czyli $^2/_3$. Nie wpływa tu jedynie ten czynnik, że znaczna część kobiet służących nie zawiera związków małżeńskich, albowiem w innych grupach kobiet pracujących, które również należą do niezamężnych, np. wśród szwaczek i praczek berlińskich procent nieprawych urodzeń jest znacznie niższy.

K. Męczkowska.

WALKA Z ZARAZĄ WENERYCZNĄ.

Do niedawna stanowiły choroby weneryczne temat, którego nie można było publicznie dotykać przez wzgląd na fałszywie pojęte uczucie skromności społeczeństwa.

Gdy przed dwoma laty po raz pierwszy w Niemczech w równej linii jak alkoholizm i suchoty trzecia największa plaga ludzkości — zakaźne choroby płciowe — stać się miały przedmiotem obrad publicznego kongresu, potrzeba było inicyatorom tej akcyi społecznej wiele odwagi. Uważano nawet przedsięwzięcie to jako ryzykowne. W mieście, w którem kongres miał odbyć, we Frankfurcie samym powstrzymało się wiele kół od wzięcia w nim udziału mimo przygotowań, jakie za pomocą zapowiedzianych wykładów i dyskusyj poczyniono.

Dopiero gdy wzięli udział w kongresie reprezentanci rządów, władze prowincyonalne i komunalne, duchowieństwo wszelkich wyznań, przywódczynie ruchu kobiecego najrozmaitszych kierunków, przyszły też i szersze koła społeczeństwa do przekonania, iż kongres wziął pod rozwagę sprawy, które słusznie wymagać mogą ogólnego zajęcia się niemi, a prasa cała podała obszerne sprawozdania z rozpraw kongresu.

Obecnie uprzedzenie pokonało się w zupełności. Dowodem tego choćby kongres niemieckiego Towarzystwa walki z chorobami płciowemi urządzony w połowie z. m. w Monachium. Odbył się on przy ogromnym udziale uczestników płci obojej i powszechne obudził zainteresowanie.

Na kongresie tym pod przewodnictwem prof. Lessera wygłoszono szereg referatów godnych uwagi.

Pierwszym przedmiotem obrad była kwestya „Lekarskiej tajemnicy zawodej w zastosowaniu do chorób wenerycznych“. Wystąpiły tu na jaw trzy opinie. Byli tacy, którzy zgodnie z ustawą domagali się zachowania tajemnicy pod każdym warunkiem. Drudzy, przez usta N. Chotzena, bronili zasady, iż złamanie tajemnicy może być dozwo-

lone jedynie w interesie bezpieczeństwa trzecich osób. Dalszy wreszcie, obóz reprezentowany przez prof. Flescha, domagał się, aby nietylko uwolniono lekarzy z obowiązku tajemniczego co do chorób płciowych, lecz aby włożono na nich, jak co do wszystkich chorób zakaźnych, obowiązek zawiadomienia władzy sanitarnej o każdym dostrzeżonym wypadku choroby płciowej zakaźnej.

Ostatecznie kongres większością głosów, oświadczył się za zachowaniem ustawy, nakazującem lekarzowi tajemnicę.

Natomiast nie udało się doprowadzić do uchwały w sprawie prostytucyi. Obrońcy bowiem i przeciwnicy tz. uregulaminowanej prostytucyi równie silnie byli reprezentowani. Prof. Wolff i dr. Stachow wykazywali, że np. w Bremie i Strassburgu dzięki dokładnej kontroli nad prostytucyą, chorobowość płciowa znacznie się zmniejszyła. Prof. Düring natomiast wystąpił przeciw tolerowaniu prostytucyi, jako głównemu rozsadnikowi zarazy wenerycznej.

Dr. Neustaedter podniósł sprawę środków zapobiegających zakażeniu i zalecał, by je ogłaszano w stosowny sposób. Uwłaszcza to wprawdzie popieraniu wstrzemięźliwości, lecz trzeba się z tem liczyć, że wstrzemięźliwość jest ideałem, a zaraza rzeczą realną.

Audytoryum kongresu monachijskiego było, jak wspomnieliśmy bardzo liczne i składało się w przeważnej liczbie z osób z poza stanu lekarskiego.

W ziemiach polskich pierwsza zerwała z tradycyjną pruderyą Warszawa, której publicystyka od dłuższego już czasu wskazywała na konieczną potrzebę zajęcia się tym niesłychanie ważnym przedmiotem i przedsięwzięcia jakichś środków zaradczych przeciw szerzącej się zarazie, która rujnuje ludność materyalnie, fizycznie i moralnie, sprowadza rozliczne kalectwa i zagraża degeneracyą przyszłych pokoleń. We Lwowie ruszono się do zwalczania chorób płciowych śród młodzieży szkolnej ankieta zaś urządzona w tej sprawie stwierdziła straszne stosunki sanitarne wśród uczniów średnich zakładów naukowych. Powstało już nawet specyalne Towarzystwo „Ochrona młodzieży“, które jako główne zadanie racyonalnego wycho-

wania stawia odosobnienie dorastającej młodzieży od „wrzodów“ i „bagien“ społecznych, a wytwarzanie dla niej zdrowego środowiska.

Lecz są to dopiero pierwsze nieco śmielsze odruchy społeczeństwa, dla którego, zwłaszcza w Galicyi, choroby weneryczne tak wielkie stanowią niebezpieczeństwo. Potrzebna tu jest akcya szersza zapobiegawcza — taka, która usunęłaby zgubne skutki dotychczasowego zaniedbania.

Dość spomnieć, że na Pokuciu ginie najpiękniejszy i najdzielniejszy typ Hucułów, gdyż syfilis grasuje w gminach tamecznych pospólnie i wyniszcza dorodną ludność. Okolica ta stanowi zarazem niebezpieczne ognisko choroby dla szerszych okolic kraju i jeśli kraj, rząd i społeczeństwo nie wytęży starań w celu położenia tamy dalszemu szerzeniu się zarazy, może ona łatwo sprawić ogromne spustoszenia w naszym kraju, a spustoszeń tych naprawić nie zdoła praca całych pokoleń. Jest więc i groźne niebezpieczeństwo społeczne i *periculum in mora*, a wszelka przesadna wstydliwość, ustąpić powinna miejsca rozsądnej akcyi ratunkowej, prowadzonej publicznie, oddziaływującej na szerokie koła publiczności, bo tylko w ten sposób złemu zaradzić będzie można.

Podnieść należy także dobry przykład Poznania gdzie zawiązało się Towarzystwo zwalczania zakaźnych chorób płciowych i odrazu przezwyciężywszy wszelkie trudności, ogarnęło szerokie sfery inteligencyi. Znamiennem jest, że do T o w a r z y s t w a p r z y s t ą p i ł o w i e l e p a ń i ofiarowało gorliwe poparcie.

W ubiegłym roku zwołało Towarzystwo do Poznania wiec publiczny, na którym po świetnych przemówieniach dr. Chłapowskiego i dr. Karwowskiego uchwalono następujące rezolucye:

1. Wzywa się redakcye i administracye czasopism polskich, by nie umieszczały ogłoszeń szarlatanów i hańbiących swój stan lekarzy, obiecujących wszelkie choroby płciowe i ich skutki wyleczyć w krótkim czasie, nawet piśmiennie, — ani reklam dla tajnych leków przeciw tym chorobom zalecanych;

2. Wzywa się całą polską publiczność, by dopomagała naszemu towarzystwu w szerzeniu wiadomości, że zastarzałym, przez najsłynniejszych profesorów zbitym przesądem jest mniemanie, jakoby wstrzemięźliwość szkodzić mogła zdrowiu, a że zakaźne płciowe choroby, mimo braku spostrzeganych dla laika objawów, przez długi czas mogą być jednak zaraźliwe, i tylko długie i sumienne leczenie przez lekarza (w danym razie w zakładach) może je na dobre wyleczyć i niebezpieczeństwo przeniesienia zarazy na drugie osoby usunąć.

3. Wzywa się członków zarządu kas chorych, by co do leczenia i udzielania zapomóg, traktowali cierpiących na te choroby zupełnie na równi z innymi chorymi.

4. Wzywa się odnajmujących mieszkania, przedsiębiorców, kupców i rzemieślników, by mieli szczególną baczność na swoich sublokatorów, kwaterników, służbę i czeladź, i przez własną niedbałość lub nieodpowiednie umieszczanie ich, nie przyczyniali się do szerzenia niemoralności i chorób płciowych.

5. Wzywa się księgarzy i sprzedających obrazy i karty pocztowe, by w oknach nie wystawiali książek i w ogóle przedmiotów mogących bałamucić naszą młodzież — rodziców zaś by dzieci swe od oglądania i nabywania tych rzeczy i od wszelkich podobnych pokus strzegli.

6. Wzywa się wszystkich dbających o podniesienie moralne i fizyczne naszej młodzieży, oraz towarzystwa mające to na celu, by wszelkiemi siłami łączyli swe zabiegi z naszymi ażeby nietylko zapobiegać szerzeniu się zepsuciu, lecz także skutecznie działać ku istotnemu wyleczeniu tych, co raz podpadłszy w taką chorobę, mogą i powinni z niej wyleczyć się zupełnie;

7. Wzywa się społeczeństwo, a mianowicie niewiasty nasze do wzięcia udziału w walce, szczególnie przez tworzenie i popieranie misyi dworcowej, domów dla robotnic i przytulisk dla upadłych dziewcząt.

Tegoroczne zebranie wspomnianego Towarzystwa odbyło się w Poznaniu w połowie marca pod przewodnictwem pana Stefana C h o c i s z e w s k i e g o. Z przedłożonego zgromadze-

niu sprawozdania dowiadujemy się, że Towarzystwo liczy 274 członków i miało w r. z. 2562 25 m. dochodu.

Radca dr. Chłapowski w obszernem przemówieniu dał szeroki pogląd na dotychczasową czynność Towarzystwa. Wydała już ona stałe, obfite owoce, a chociażby do Towarzystwa należeć powinno o wiele więcej członków, to jednak pocieszającem jest to, że niemieckie podobne Towarzystwo w Poznaniu liczy znacznie mniej członków. W społeczeństwie naszem jest zatem zrozumienie tej ważnej kwestyi większe, aniżeli u Niemców. Powiadomił też obecnych szanowny prelegent, że policya czyni Towarzystwu rozmaite trudności, które jednak zarządu nie zniechęcają do dalszej pracy nad wykorzenieniem z społeczeństwa naszego jednej z największych plag.

Z dalszego toku obrad podnieść jeszcze wypada przemówienie dr. Karwowskiego, który wystąpił ostro przeciwko restauracyom z usługą damską, tym siedliskom wszystkiego złego, w których przeważna część gości naraża się nietylko na wielkę utratę materyalną, lecz i na szkody moralne; na te lokale, w których młody i starszy nieraz żonaty człowiek, kazi ducha i ciało i staje się potem rozsadnikiem chorób wenerycznych, a niejednokrotnie burzy całe swoje szczęście rodzinne, powinne władze, baczniejsze mieć oko (*Tout comme chez nous!* Przyp. Red.)

Janusz Bilewski.

DROBIAZGI.

Z życia młodzieży. W stosunkach naszych, ak. kółko etyczno-społeczne Czytelni akademickiej jest zupełną nowością. Narazie spoglądano nawet na sam projekt związku nieufnie, nie wiedząc wcale, co właściwie winno być tematem obrad i posiedzeń. Mimo wszystko, zawiązane w Czytelni kółko snać zjawiło się w sam czas we Lwowie, skoro na odczyty gromadzi się niezwykle duży zastęp słuchaczów, a dyskusya przyjmuje charakter nadzwyczaj poważny i sympatyczny. W program Kółka wchodzą też pogadanki dla młodzieży szkolnej o życiu płciowem, o hygienie społecznej i t. p.

Płeć silna. Pod tym napisem znajdujemy w jednem z pism warszawskich następujące, bądź co bądź, bystre uwagi:

Gdyby mnie ktoś zapytał, kto należy do płci silniejszej, kobieta czy mężczyzna, bez wahania odpowiedziałbym, że kobieta. Nietylko w myśl aforyzmu: „My rządzim światem, a nami kobiety“, lecz i wskutek dominującego, wolnego i wpływowego stanowiska, jakie kobieta zajęła w społeczeństwie.

Rozumie się, iż mówię o kobiecie zamężnej stanu średniego i wyższego, — nie o żonie robotnika lub robotnicy; mówię o tej sferze, która rzekomo przebojem się emancypuje, która szuka dróg nowych dla siebie, a przedewszystkiem jeszcze nie poznała napisów nad bramą do wielkiej areny życiowej „poznaj samą siebie“.

Zwróćmy oczy na kobietę zamężną, tworzącą środowisko, z którego wyfruwają pisklęta emancypacyi i samowoli. Środowisko to jest mętne i daje obraz organizmu społecznego nieharmonijnego, z wybujałą jakąś zdolnością lub rozwiniętym organem, gdy części pozostałe ciała ulegają zanikowi. Tą nierozwiniętą częścią społecznego ogniwa jest „ognisko domowe“ i stosunek obojga płci, tworzący owe nienormalne warunki rozwoju, wskutek którego wolny mózg i nieosłabiona wola kobiety tworzy fałszywy akord w zcentralizowanej do obowiązku energii spętanego mężczyzny.

Kobiety miały zawsze więcej tej wolności, niż ich mężowie, którzy bezwzględnie są „niewolnikami“ warunków i stosunków. Nie mężczyzna wybiera żonę, lecz kobieta umie wziąć męża i mężczyzna jest tym subjektem, którego żona umie usiedlić i zmazać; mąż jest tym w małżeństwie, który przynosi ofiarę z siebie — nie kobieta, otrzymująca w małżeństwie wła-

śnie wszelkie prawa, jakich jej kobieta niezamężna — niby wolna — zazdrości.

Na jedną kobietę, zniewoloną do wyjścia za mąż za niekochanego mężczyznę — powiada Eugen Reichel — którego potem z całą bezwzględnością oszukuje, przypada tysiąc kobiet, wybierających sobie starannie mężów i dziesięć tysięcy wychodzących za pierwszego lepszego za mąż, by tylko zapewnić sobie niezależność i ekonomiczne korzyści. O prostytucyi małżeńskiej mowy być nie może, kobieta staje się prostytutką nie przez to, iż wychodzi za niekochanego mężczyznę, lecz dlatego, że go oszukuje — a ten, dla którego oszukuje, jeżeli jest człowiekiem, a nie nicponiem — w głębi duszy lekceważy i wyśmiewa swą kochankę.

Jeden jest tylko środek w małżeństwie, który może mężczyznę postawić w harmonijnej zgodzie z żoną i nadać mu siłę współwładzy, to siła w każdej swej postaci a głównie siła woli i fizyczna wytrwałość w miłości, nie ulegająca zmniejszeniu. „O tem myślą kobiety nawet najmniej intelektualne i najmniej anielskie“, powiada przedstawicielka tej płci — Laura Marholm tylko sile ulega kobieta.

Małżeństwa terminowe. Sędziwy powieściopisarz angielski Jerzy Meredith, roztrząsając niedawno w pismach londyńskich kwestyę małżeńską, dał nie dwuznacznie wyraz oryginalnym swoim poglądom. Zaproponował mianowicie, ażeby małżeństwa zawiązane były z reguły tylko na lat dziesięć, z tem jednak zastrzeżeniem, że po upływie lat dziesięciu mogłyby być za obopólną zgodą małżonków prolongowane na dalszą dekadę i t. d. W razie zaś, gdyby jedna lub druga strona czuła się nieszczęśliwą w związku małżeńskim, musiałoby być pozostawionem jej woli wymówienie kontraktu po latach dziesięciu.

Czcigodny autor pominął jednak zupełnie w projekcie swoim kwestyę dzieci, spłodzonych w takich „nieszczęśliwych“, dziesięć lat tylko trwających małżenstwach, a ta właśnie okoliczność wywołała w prasie obszerną i wielce ożywioną dyskusyę, przyczem panie, bez wyjątku niemal, oświadczyły się przeciw projektowi.

Dziesięć najwybitniejszych autorek angielskich, oraz znanych „dam z towarzystwa“ — do których zwrócono się z zapytaniem w tej kwestyi, wypowiedziały mniej lub więcej otwarcie swe zdanie.

Miss Ouida (autorka znana dostatecznie i u nas), odmówiła pomysłowi Mereditha nie tylko oryginalności, lecz także logiki i możliwości praktycznego zrealizowania.

John Olivier Hobbes (Miss Craigie) wyraziła się krotko: Jedynym darem bożym, który wzajemny stosunek małżonków szczęśliwym uczynić może, jest — miłość.

Ostrej krytyce poddała również projekt sędziwego powieściopisarza miss Rita, według której „podobny pomysł stawia naturę człowieka niżej zwierzęcej".

Według zdania znanej pisarki socyalistycznej Lady Warwick, należy osobom zawierającym małżeństwo, pozostawić bez zastrzeżeń prawo uregulowania według własnej woli kwestyi wzajemnego stosunku.

Jakiejkolwiek podstawy odmawia projektowi Mereditha miss Ellen Thorneycrost, uważając małżeństwo za „sakrament".

Jedna tylko miss Gertrude Atherton, znana i ceniona nowelistka, wypowiedziała się o pomyśle Mereditha przychylnie. Napisała ona: „Zgadzam się z ideą, jako taką. Rozwiązania wiecznie piekącej kwestyi nie dokonał może Meredith idealnie, kto wie jednak, czy wśród obecnych warunków społecznych nie jest projekt jego jedynie możliwym".

Bądź co bądź zaprzeczyć się nie da, że myśl poruszona przez angielskiego autora, jakkolwiek by się „dziką" na pierwszy rzut oka wydawała, ma w sobie wiele warunków żywotnych, a w każdym razie warta jest, ażeby przy roztrząsaniu kwestyi małżeńskiej, poświęcić jej nieco uwagi.

Małżeństwa amerykańskie. Według doniesień *New-York Heralda*, prezydent Roosevelt nosi się z zamiarem ułożenia jednolitego prawa małżeńskiego i rozwodowego dla całych Stanów Zjednoczonych i w tym celu rozpoczął za pozwoleniem kongresu, zbieranie danych statystycznych o małżeństwach i rozwodach amerykańskich od r. 1886.

Konstytucya gwarantuje każdej jednostce państwowej Unii amerykańskiej swobodę ustanawiania praw małżeńskich i rozwodowych według własnego uznania, a swoboda ta może być ukrócona przez wprowadzenie poprawek do istniejących paragrafów konstytucyi.

Żaden stan nie przepisuje właściwie ściśle określonej ceremonii małżeńskiej, a w Nowym Jorku np. nie ma żadnej osobistości na wyższem urzędowem stanowisku, któraby niemiała prawa węzłem małżeńskim połączyć mężczyzny i kobiety, żądających od niej dokonania ceremonii matrymonialnej. Pierwsza poważna różnica w ustawodawstwach małżeńskich uderza tam, gdzie określona jest granica wieku, obowiązująca w związkach małżeńskich. Trzynaście stanów nie mają wogóle żadnych w tej sprawie przepisów. Dziewięć określiło *minimum* wieku małżeńskiego dla mężczyzny: lat 18, dla kobiety: 16. Trzy

uchwaliły 21 i 18, jeden 14 i 13, cztery 14 i 12, reszta balansuje się między temi ekstremami.

Jeszcze poważniejsze są różnice w prawach rozwodowych. Od południowej Karoliny wręcz nie dopuszczają wogóle rozwodu, aż do Nebraski, gdzie po sześciomiesięcznym pobycie uzyskać można rozwód z siedmiu najrozmaitszych powodów, każdy stan ma swoje odrębne prawo rozwodowe. W 43 stanach „okrucieństwo“ uznane jest za wystarczający motyw do rozwodu, ale interpretacya tego motywu jest najróznorodniejsza. We wszystkich stanach, z wyjątkiem dwóch, opuszczenie męża lub odwrotnie, jest decydujące dla rozwodu. W 21 stanach wystarcza jednoroczna, rozmyślna nieobecność w domu W niektórych stanach potrzeba tylko przystąpić do jakiejś sekty religijnej, która małżeństwo zawarte uzna za nieprawne lub dobrowolnie na mocy wspólnej umowy rozłączyć się z żoną na pięć lat, a sąd udzieli rozwodu. W 27 stanach za powód do rozwodu uważane jest „zaniedbywanie obowiązków małżeńskich“.

Związek ku zwalczaniu nieobyczajności. Pod przewodnictwem Ottona Leixnera, popularnego autora podręczników historycznych, odbyło się niedawno w Berlinie pierwsze walne zebranie niedawno utworzonego „Związku ludowego ku zwalczaniu nieobyczajności w słowie i piśmie“. W dyskusyi stwierdzono, że „Związek“ doszedł do odkryć, które każdego człowieka powinny napełnić wstrętem. Młodzież niemiecka, zarówno chłopcy jak i dziewczęta w wieku od 12 do 15 lat, lubują się do tego stopnia w pornografii, że masami sprowadzają książki, a zwłaszcza obrazki z Pesztu, Paryża, Barcelony itp. W Berlinie wykryto księgarnię w „Pasażu“, specyalnie zajmującą się rozprzestrzenianiem tego rodzaju wydawnictw.

Z odczytów, jakie na posiedzeniu wygłoszono, szczególną uwagę zwrócił wykład d-ra medycyny Marcinowskiego, który rozbierał chorobliwość młodzieży na tle płciowem. Inny mówca prof. dr. Pfleiderer, w odczycie p. t. „Dobre obyczaje i szczęście ludu“ dowodził, że te dwie rzeczy tak są z sobą związane, iż wykroczenia muszą prowadzić do niechybnego upadku. Nieobyczajność, zdaniem mówcy, prowadzi do karyerowiczostwa, do płaszczenia się przed możnymi, wywołanego chęcią użycia rozkoszy cielesnych.

Zebranie przyjęło za zasadę, że jedną z głównych dróg, prowadzących do naprawy obyczajów, jest ćwiczenie ciała, gimnastyka, sport odpowiedni, a zwłaszcza ułatwienie młodzieży obojej płci godziwego obcowania z sobą. Wpajanie w młodzież poczucia samodzielności i dążenia do celów idealnych, dokona reszty.

„Związek“ posiada już szeroko rozgałęzione oddziały w Berlinie, Wrocławiu, Erfurcie, Frankfurcie n. O., Hamburgu, Hannowerze, Kielu, Królewcu, Lipsku, Lignicy, Magdeburgu, Szlezwigu, Strasburgu i Stuttgarcie oraz oddziały prowincyonalne: brandenburski, saski i poznański. Organem związku jest *Korespondenzblatt.*

Handel dziewczętami. Niedawno temu znów ujęto w Odessie „spółkę“, zajmującą się handlem dziewcząt.

Nie jest to nowością w tem wielkiem miescie portowem; nowem jest chyba tylko to, że kiedy dawniej w ręce władz wpadały oddzielne jednostki, trudniące się tą wstrętną działalnością, obecnie odnajdują się całe „kompanie“, tworzone specyalnie dla „eksportu“ żywego towaru. W ostatnich czasach aresztowano taką kompanię, złożoną z dziesięciu osób. Handel snać kwitnie w najlepsze; aresztowani sami przyznali, że w ciągu ostatnich kilku miesięcy wywieźli około 300 dziewcząt częścią do Turcyi, przeważnie zaś do Indyj, do Bombaju.

Ujęci tłumaczą się, że są oni właściwie tylko pośrednikami, dziewczęta bowiem, będące przedmiotem interesu, przez nich prowadzonego, same dobrowolnie zgadzają się na los, o którym mówi się im otwarcie. Śledztwo doraźne dowiodło, że handlarze mają licznych agentów. Agenci owi czynią przeważnie poszukiwania w kołach tych istot, które już upadły i wloką za sobą hańbę i poniżenie.

Nieraz już opisywano, jakich forteli używają agenci, aby nieszczęśliwe dziewczęta wciągnąć w sieć swoją; obietnica małżeństwa, a często nawet małżeństwo, naturalnie — udane, bywa sposobem, mającym największe powodzenie.

Statystyka, prowadzona przez międzynarodowe biuro ochrony dziewcząt, wykazuje, że z każdym rokiem liczba wywożonych ofiar staje się większą. Pomiędzy temi dziewczętami największy procent stanowią izraelitki.

Zarówno handlarze, jak i agenci ich, umieją zmusić dziewczęta upadłe do utrzymania tajemnicy, nie przebierając w tym celu w środkach, nie cofając się przed katowaniem swoich ofiar, a nawet przed morderstwem.

Handel dziewczętami przynosi jego kierownikom zyski ogromne; w krótkim czasie handlarz dorabia się majątku bardzo poważnego i „wycofuje się z interesu“, pędząc resztę dni życia wygodnie i spokojnie. Ofiary jego za to, których pełno w Konstantynopolu, Aleksandryi, Port-Saidzie, Bombaju, w Buenos-Aires, wiodą żywot najstraszniejszy, a kończą zazwyczaj jako żebraczki na bruku ulicznym.

Czy usunięcie płodu jest zbrodnią? Kryminalistyka najdawniejszych nawet czasów odpowiada na to pytanie twierdząco. U niektórych narodów, mianowicie na początku wieków średnich u plemion celtycko syberyjskich, usuwanie płodu uchodziło też za jedno z najpotworniejszych wykroczeń i było niemiłosiernie karane. Zapatrywania pod tym względem do dziś dnia nie bardzo się zmieniły. Między innemi także §. 218 niemieckiej procedury karnej czyn taki bezwarunkowo za karygodny uznaje, a tylko przy łagodzących okolicznościach karę do minimum 6 tygodni więzienia obniża. Przeciwko surowości tego paragrafu wystąpiła obecnie hr. Gizela Streitberg w dziele: „§. 218 ustawy karnej w nowem oświetleniu". (Berlin-Oranienburg 1904). W. Müller, wydawca tej broszury, nazywa jej publikacyę ryzykiem, czynem nad wyraz zuchwałym — myli się tylko w twierdzeniu, że pierwszy to raz dopiero i do tego kobieta występuje przeciw karygodności spędzania płodu wśród pewnych zasługujących na uwzględnienie okoliczności. Autorka, opierając się na ruchu emancypacyjnym kobiet, uważa za rzecz zupełnie naturalną, że i pod tym względem kobiecie powinna być pozostawioną wolna wola, że zatem paragraf ów nie ma racyi bytu. Wywody jej są utrzymane w tonie poważnym, ściśle naukowym i opierają się na innych przykładach z życia realnego wziętych. Dla ilustracyi posłużyły fakty kryminalne, a te przedewszystkiem oświetlają stronę psychologiczną kwestyi.

Świadectwo lekarskie oblubieńca. W Monachium odbył się niedawno kongres, który radził nad najskuteczniejszym sposobem zwalczania chorób płciowych. Adwokat z Drezna dr. Hippe podał projekt, aby każdy młody małżonek zobowiązany był przed ślubem wylegitymować się przed rodzicami przyszłej żony świadectwem lekarskiem, że jest wolnym od wszelkich chorób wenerycznych. Ta legitymacya jest bardzo potrzebną ze względu na to, że wielu mężczyzn wstępuje w związki małżeńskie cierpiąc na chroniczną rzerzączkę, do której tak się już przyzwyczaili, że indywidualnie nie uważają tej słabości za stan anormalny, a przynajmniej nie uznają jej szkodliwości. Wyrodziło się też wśród profanów utarte mniemanie, iż mężczyźni nawiedzeni wspomnianem cierpieniem mogą jednak płodzić najzupełniej zdrowe dzieci.

W tym samym duchu przemawiał pastor Bohn.

Wniosek dr. Hippego jest zresztą przedmiotem poważnych obrad ciał ustawodawczych w Stanach Zjednoczonych, gdzie podnoszą się głosy za tem, aby obie strony, wstępujące w związek małżenski podlegały badaniu lekarza rządowego, nietylko co do

chorób płciowych ale również ze względu na inne choroby oddziałujące dziedzicznie, jak n. p. gruźlica, uposledzenie umysłowe, epilepsya itd. Byłaby to zatem prezerwatywa przeciwko stwarzaniu już od kolebki niezdrowych i dziedzicznie obciążonych generacyi, co nieraz stało się przyczyną wygaśnięcia całego pokolenia, narodu, a nawet szczepu — czego najdrastyczniejszym przykładem są liczne plemiona Indyan w Ameryce Północnej, które zwolna wymierają.

Kwestya uwiedzenia. Przed sądem powiatowym karnym dzielnicy Josefstad we Wiedniu odbył się w maju proces, który może napełnić przerażeniem różnych Don Żuanów i zadać śmiertelny cios towarzyskiemu flirtowi. Urzędnik bankowy G. okarżył swego przyjaciela, że uwiód mu żonę. Oskarżony udowodnił licznymi świadkami, że stosunek jego ze żoną oskarżyciela ograniczał się do wspólnych spacerów i wycieczek, co prawda potajemnie i bez wiedzy męża przedsiębranych bo ten mógłby był na nie niepozwolić. Ponadto nie było między nimi żadnego innego zbliżenia. Sędzia skazał oskarżonego na 2 tygodnie aresztu, motywując wyrok tem, że już sam fakt przedsiębrania z żoną drugiego wycieczek, na jakie mąż nie dałby pozwolenia, a które są w stanie kobietę podać w uzasadnione podejrzenie, że dopuszcza się czynów niemoralnych, jest karygodnym. Wyrok ten wywołał wśród ludności senzacyę a w kołach prawniczych poklask, jakkolwiek nie jest on pierwszem tego rodzaju zapatrywaniem na kwestyą uwiedzenia, gdyż podobne wyroki już nieraz ferowane były w wypadkach, gdzie uwiedzenie było często platonicznym stosunkiem, bądź to z własnej woli stron wpływającym, bądź też dlatego, że na wyjście poza wspomniane ramy nie dozwalały towarzyszące stosunkowi okoliczności.

Gwałt podczas narkozy. Znane są procesy o uwiedzenie lub gwałt popełniony podczas narkozy w atelier dentystycznem. O takim też procesie donoszą świeżo z Berlina. Pokojówka Anna Z. przyszła do technika dentystycznego Legartha celem zaplombowania zęba. W czasie tego Legarth narzucał się pancyentce z niemoralnemi propozycyami, a gdy ona je odrzuciła, przedstawił się jej jako kawaler i oświadczył gotowość ożenienia się. I to jednak nie skłoniło dziewczyny do oddania mu się Ostatecznie przystąpił do plombowania zębów do czego pancyentkę znarkotyzował i podczas narkozy dopuścił się na niej gwałtu. Wskutek tego Z. po pewnym czasie zaszła w stan poważny i wtedy dopiero przyszła do świadomości tego, że u Legartha padła ofiarą gwałtu. Pojechała zatem do rodziców i opowiedziała im wszystko, a gdy niechcieli wie-

rzyć, że bez własnej winy popadła w nieszczęście, popełniła zamach samobójczy. Uratowano ją jednak. Na podstawie jej zeznań prokuratorya pruska wdrożyła przeciwko Legarthowi dochodzenie karne, tem bardziej, ponieważ istnieje przypuszczenie, że wypadek taki w jego atelier dentystycznem zdarzył się nie po raz pierwszy.

„Kadeci“. W Nowym Yorku i w ogóle w portowych miastach Ameryki północnej wytworzyła się species łowców młodych dziewcząt, których pospolicie nazywają „kadetami“. Są to młodzi, eleganccy ludzie, którzy regularnie oczekują w porcie przybycia każdego okrętu, i zbliżają się do młodych dziewcząt, choćby te nawet pod opieką rodziców lub w ogóle starszych osób przybyły, bałamucą je obietnicami małżeństwa a nawet zawierają z niemi pozorny ślub u podstawionych w tym celu fałszywych urzędników, co im zresztą łatwo przychodzi wobec nieświadomości obcych przybyszów o amerykańskich zwyczajach. Nabywszy do uwiedzionej w ten sposób dziewczyny wrzekomych praw, wywożą je do innych miast i tam sprzedają do domów rozpusty. I u nas w Galicyi uprawiają ten wstrętny proceder handlarze żywym towarem, biorąc ze swemi ofiarami rytualny ślub, poczem je wywożą do Turcyi, do Indyi i Egiptu. W Ameryce natomiast trudnią się tem łotrowskiem rzemiosłem katolicy, a mają do tych machinacyi tylu pomocników i są tak zorganizowani, że upatrzona ofiara rzadko tylko wymyka im się z sieci a policya jest przez nich przekupiona, albo faktycznie bezradna i bezsilna.

Od Redakcyi:

Wszelkie manuskrypty raczą Szanowni Współpracownicy nadsyłać pod adresem: Redakcya „Świata Płciowego“, Rynek 27 II. p.

Tajemnica redakcyjna będzie jaknajściślej zachowana.

Redaktor naczelny: **Dr. Antoni Roicki.**
Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **Juliusz Steidler.**

ALOJZY HÜBNER

LWÓW, RYNEK 38.

POD »CZARNYM PSEM«

SKŁAD FABRYCZNY poleca:

Farby, Lakiery, Pokosty, Masę woskową, Masę francuską, Lakiery na podłogę, Pędzle, Linoleum, Ceraty, Rogóżki. Chodniki kokosowe itp. — Farby do robót artystycznych, olejne, akwarelowe i tuszowe. Palety, Stalugi, Płótna malarskie. Wyroby z drzewa do malowania.

ARTYKUŁY TOALETOWE: Wody toaletowe, Perfumerya, Mydła, Pudry, Wody i pasta do zębów, Szczotki do sukni, Gąbki toaletowe i t. p.

FRANCUSKIE ARTYKUŁY GUMOWE etc.

Cenniki na żądanie gratis i franco.
Zamówienia uskutecznia się odwrotną pocztą.

CUKIERNIA

KAZIMIERZ SOTSCHEK

Lwów, plac Maryacki 5. (Hotel Francuski)

poleca się Szanownej Publiczności.

Bufet w Teatrze Miejskim.

W. PRIMUS & S. IGLICKI

Lwów, ul. Jagiellońska 12.

polecają: MATERYE na meble, portyery, story, firanki dywany, tapety, meble stylowe, orzechowe, mahoniowe, oraz własną pracownię tapicerske, która wszelkie roboty w zakres tejże wchodzące najsumienniej wykonywa.

Próby materyi i tapet na żądanie wysyła się franco.

Najmodniejsze

BLUZKI

Pończochy

Gorsety

Sławne ze swej dobroci i kroju

RĘKAWICZKI

„DIANA“

poleca

FERDYNAND

Güttler

Lwów

ul. Halicka 20.

IGNACY RAPS

ZEGARMISTRZ

Lwów, plac Maryacki l. 7.

Poleca swój wielki skład ZEGARÓW SZWAJCARSKICH, Wiedeńskich ściennych i Szwarzwaldskich, jakotéż wielki wybór łańcuszków złotych i srebrnych.

Wszelkie reperacye wykonuje się najtaniej.

Franciszek KWAŚNIEWSKI

LWÓW, UL. HALICKA 15.

poleca swój skład wyrobów ZŁOTYCH i SREBRNYCH

Uskutecznia się wszelkie zamiany i naprawy w oznaczonym czasie po cenach najniższych. Stare złoto i srebro kupuję po cenach najwyż.

OD 36 LAT ISTNIEJĄCA

Fabryka i skład wyrobów jubilerskich złotych i srebrnych, oraz największy skład zegarków genewskich, francuskich, angielskich, wiedeńskich i innych z pierwszorzędnych fabryk!

JULIAN DĄBROWSKI

LWÓW — HETMAŃSKA 4.

Dla obu zawodów osobna pracownia przy sklepie.

Płótna, Chiffony, Stołową bieliznę gotową.

Bieliznę damską, męską i dla dzieci

Najnowsze specyalności w bieliźnie damskiej i męskiej, Wielki wybór nowości w bieliźnie pościelowej, Najnowsze wyroby nakryć stołow.

Specyalności w damskich i męskich chustkach do nosa,

Najnowszy wybór pończoch, skarpetek, pończoszek dziecinnych oraz wszelkich wyrobów trykotowych,

Najnowsze fasony KOŁNIERZY, MANKIET, KRAWATÓW itp.

poleca Zakład do wyrobu wypraw ślubnych

M. BAYERA i Spółki

Lwów, ul. Karola Ludwika L. 1.

NOWOŚĆ!

KOŁDRY na puchu, wierzch i spód jednakowy, obustronnie do użytku ledziutkie i ciepłe po zł. 16·50, 18, 20 do 22; atłasowe jedwabne po zł. 20, 25, 30 do zł. 40. Kołdry zwykłe od zł. 3·50, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10 do zł. 14. atłasowe jedwabne po zł. 12·50, 14, 16, 18, 20 do 30.

MATERACE czysto włosienne, za 3 poduszki zł. 14, 16, 18, 20 do zł. 30. Materace z morskiej trawy 6·50, 7, 8 do zł. 10. Nowość! Sienniki „Higiena“ ze słomy preparowanej po zł. 6 i 7; wyścielane trawą morską lub włosieniem po zł. 10, 12 do zł. 20.

Nowość! Maszyna parowa odświeża i czyści poduszki pierzane, zupełnie jak nowe, po 30 ct. za kilo — tylko w specyalnej

PRACOWNI KOŁDER i MATERACÓW

Józefa Schustera

we Lwowie, ul. Kopernika l. 5.

KOLOROWA i białą bieliznę męską

ze słynną marką „Lwem“

poleca magazyn pod firmą

Adam PRZYLIBSKI

Lwów, plac Halicki 3.

Z drukarni »Dziennika Polskiego«, pod zarządem Fr. Kaltnera, Lwów, ul. Cicha 5.

CENY BEZ KONKURENCYI!

Z drukarni „Dziennika Polskiego" (Dra Feliksa Woynarowskiego) ul. Cicha l. 5

pod zarządem Fr. Kattnera.